



ARTYKUŁY ELEKTRYCZNE HURT-DETAL

Oferujemy szeroką gamę artykułów elektrycznych oraz elektroinstalacyjnych.

Bohaterów Warszawy 43, Gorzów Wlkp., tel. 95 722 57 83, e-mail: kontakt@phuinstal.pl, phuinstal.pl



- oświetlenie LED • źródła światła
- oprawy oświetleniowe • kable i przewody
- osprzęt elektroinstalacyjny
- automatyka • baterie i latarki
- wentylatory • termowentylatory
- grzejniki i grzałki



Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• GRUDZIEŃ 2023 • NR 12/2023 (108)

Koniec z czekaniem. Czas przeciąć wstęgę!

Kamień węgielny pod budowę hali widowiskowo-sportowej w Gorzowie wmurowano w maju 2021 roku. Trochę to trwało, pojawiło się lekkie opóźnienie, ale już za kilka dni obiekt zostanie oddany do użytku.



Już niedługo na parkiecie pojawią się nasi sportowcy, a na trybunach kibice

Oficjalne otwarcie hali ma nastąpić 9 grudnia. Tego dnia, jak i następnego przewidziano wiele atrakcji dla mieszkańców, którzy będą mogli zwiedzić obiekt. Planowane jest zimowe miasteczko, cyrk, pokazy świetlne, występy znanych artystów, karuzela wenecka i wiele innych. W tym nawet wspólne gotowanie świątecznego barszczu i lepienie pierogów razem z Gorzowskim Rynkiem Hurtowym. A wybrani śmiałkowie będą mogli wziąć udział w Lidze Superbohaterów. Pierwszy mecz w nowej hali zagrają koszykarki Polskiej Strefy Inwestycji Enea Gorzów, ale będzie to już kilka dni po otwarciu.

Początkowo budowa hali miała kosztować blisko 90 milionów złotych. Z różnych powodów, głównie inflacyjnych koszt wzrósł do 115 milionów złotych, ale niedługo wszyscy o tym zapomną. Pamiętać będą natomiast to, że Gorzów doczekał się wreszcie światowej klasy hali. Obiekt jest przystosowany do rozgrywania 14 różnych dyscyplin.

Po budowie Słowianki z 50-metrowym basenem, modernizacji stadionu żużlowego, budowie stadionu lekkoatletycznego jest to kolejny nowoczesny obiekt sportowy, który powstał w Gorzowie. Do pełni szczęścia brakuje już tylko stadionu piłkarskiego z prawdziwego zdarzenia.

Hala składa się z areny głównej oraz pełnowymiarowej sali treningowej, która też jest wyposażona w niewielkie trybuny na potrzeby imprez młodzieżowych. Sala ta jest jednocześnie sceną dla areny głównej.

Największym atutem hali jest liczba ponad 5 tysięcy miejsc na widowni. Dzięki temu będzie można rozgrywać tutaj międzynarodowe imprezy rangi mistrzowskiej. Ciekawostką jest, że parkiet został stworzony z klonu kanadyjskiego, czyli materiału, który znajdziemy także na parkietach zawodowej ligi koszykarskiej NBA. Nad parkietem zawisł imponujących rozmiarów telebim. Gorzowski obiekt jest przystosowany także do organizacji koncertów i targów.

RB



EDUGORZÓW

SZKOŁA DLA DOROSŁYCH

SZKOŁA Z NAJBOGATSZĄ OFERTĄ EDUKACYJNĄ W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM!

LICEUM, SZKOŁY POLICEALNE, SZKOŁA BRANŻOWA, KWALIFIKACYJNE KURSY ZAWODOWE, STUDIA.

ZESKANUJ KOD QR




KALENDARIUM
Grudzień 2023

● 1.12

1971 - na Osiedlu Staszica rozpoczęto budowę pierwszego budynku mieszkalnego; pierwsi lokatorzy wprowadzili się w październiku 1973 r.

● 2.12

1957 - prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, zakończył 3-dniową wizytę w Gorzowie.

1968 - oddano do użytku nowe skrzyżowanie ul. Chrobrego i Sikorskiego, gdzie zainstalowano pierwszą w mieście sygnalizację świetlną.

● 3.12

1858 - spis ludności wykazał w mieście 14 280 mieszkańców, w tym 550 wojskowych, 13 454 ewangelików, 262 katolików, 1 mahometanin, 5 dysydentów (bezwyznaniowców), 555 Żydów; w ciągu następnych 40 lat ludność podwoiła się.

1929 - w Świerkocinie otwarto nowy most na Warcie, najdłuższy wówczas most drogowy w Niemczech.

● 4.12

1956 - w miejsce dotychczasowych wikariuszy kapitułnych na Ziemniach Zachodnich mianowano biskupów rezydencjalnych; biskupstwo w Gorzowie objął Teodor Bensch, poprzednio administrator apostolski w Olsztynie; pierwszy administrator gorzowski Edmund Nowicki został biskupem w Gdańsku.

2000 - rozpoczęło działalność Radio Miejskie Gorzowa, lokalny program Radia Zachód, obecnie Radio Gorzów; oficjalna inauguracja nastąpiła 18 grudnia.

2013 - oficjalnie otwarto nowe targowisko św. Jerzego przy ul. Przemysłowej.

● 5.12

2001 - Rada Miejska zatwierdziła hejnał miejski, którego autorem jest Jan Kupczyński, dyrektor PSM w Strzelcach Kraj.

● 6.12

1988 - ukończono budowę drugiego toru na wydzielonym torowisku ul. Sikorskiego od dawnej drukarni do skrzyżowania z ul. Estkowskiego.

● 7.12

1984 - gorzowska „Przemysłówka” przekazała Dyrekcji Wojewódzkiego Szpitala w Budowie pierwszy ukończony obiekt szpitala wojewódzkiego - poradnię ogólną ze 100 pomieszczeniami, m.in. 72 gabinety lekarskie i zabiegowe, pomieszczenia dla administracji oraz ośrodek nauczania klinicznego.

● 8.12

1988 - na łamach „Ziemi Gorzowskiej” zapowiedziano po raz pierwszy wybory „Miss Ziemi Lubuskiej” w Gorzowie. Zgłoszenia pięknych dziewcząt z województwa gorzowskiego i zielonogórskiego przyjmowało Biuro Konkursu „Miss Polonia '89” w Warszawie za pośrednictwem Agencji Impresaryj-

Bezdomni nie są pozostawieni sami sobie. Jest prośba o pomoc!

Pracownicy Gorzowskiego Centrum Pomocy Społecznej pomagają bezdomnym, których zdrowie i życie, zwłaszcza przy niskich temperaturach, jest zagrożone.

Niedawno po raz kolejny wspólnie z funkcjonariuszami policji oraz z przedstawicielami Ośrodka Pomocy Osobom Nietrzeźwym odwiedzili miejsca, gdzie mogą być - wymagający pomocy - bezdomni.

- Pracownicy socjalni Sekcji ds. Bezdomności systematycznie przez cały rok monitorują sytuację osób bezdomnych w mieście, jednak w okresie jesienno-zimowym nasze działania są szczególnie intensywne - zapewnia **Beata Kulczycka**, dyrektor GCPR.

- Patrole, które odbywają się systematycznie, dają możliwość aktualizowania miejsc, w których przebywają bezdomni - dodała.

Członkowie patrolu każdorazowo prowadzą



Gorzowscy bezdomni często mieszkają pod gołym niebem

rozmowy z osobami bezdomnymi, motywując je do skorzystania ze schronienia. W trakcie rozmów przekazują również ulotki informacyjne, informują o możliwościach i sposobach uzyskania bezpłatnej pomocy.

Gorzowscy bezdomni mieszkają głównie na działkach i w opuszczonych budynkach, ale zimą ze względu na coraz niższe temperatury nie jest to możliwe. Pomocą służą wówczas organizacje społeczne i instytucje samorządowe, oferując nocleg i ciepłe wyżywienie.

W Gorzowie bezdomni, jeśli tylko chcą, mogą skorzystać z pomocy i to w kilku miejscach - mówi nam **Augustyn Wiernicki**, prezes Stowarzyszenia im. Brata Krystyna w Gorzowie.

- Przy naszym stowarzyszeniu funkcjonuje noclegownia, w której bezdomni mogą się wypaść, zjeść ciepły posiłek, mogą także wykapać się i zmienić odzież. Problem tkwi w tym, że nasze magazyny powoli zaczynają świecić pustkami, dlatego zwracamy się do mieszkańców o pomoc w ich uzupełnieniu - dodaje.

Gorzowskie ogrzewalnie i noclegownie zapewniają nie tylko całonocne wyżywienie, ale również opiekę me-

dyczną. Augustyn Wiernicki ocenia, że w Gorzowie z problemem bezdomności zmaga się ponad 200 osób.

- W tej chwili potrzebujemy zimowej odzieży dla dzieci i dorosłych a także pościelenia, koce, proszki do prania i inne środki czystości - kontynuuje prezes Wiernicki. - Jeśli mogę prosić, to dary proszę przynosić do Centrum Charytatywnego im. Jana Pawła II w Gorzowie przy ulicy Słonecznej 63. Wcale nie trzeba kupować tych rzeczy, czasami warto przejąć własne szafy i zapewne znajdą się tam ubrania w dobrym stanie, które nam już nie są potrzebne, a innym mogą jeszcze posłużyć - kończy.

RYSZARD WALDUN/GCPR

r e k l a m a

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648

Spełnią wszystkie prośby i marzenia

Dom Pomocy Społecznej nr 1 im. Marie Juchacz w Gorzowie prowadzi swoją działalność już 45 lat.

W Teatrze im. Juliusza Osterwy odbyła się jubileuszowa uroczystość, podczas której prezydent miasta Jacek Wójcicki wręczył wyróżnienia pracownikom tego Domu.

- To są osoby o wyjątkowej wrażliwości, o wyjątkowym sercu, które zasługują na szacunek, wdzięczność i podziękowania. A ich podopiecznym życzę, aby ten Dom był dla nich zawsze ciepły, otwarty i życzliwy - powiedział prezydent Gorzowa **Jacek Wójcicki** i w ramach urodzinowego prezentu przekazał bardzo zaskoczonej dyrektorze placówki **Barbarze Kałużnej** czek w wysokości 45 tys. złotych na



Prezydent Jacek Wójcicki wręcza symboliczny czek pani dyrektor Barbarze Kałużnej

zakup sprzętu rehabilitacyjnego.

- To dla nas ważne wsparcie, gdyż fizjoterapia i rehabilitacja to są ważne działy

naszej pomocy społecznej. Nowo zakupiony sprzęt przyczyni się do wspomagania zdrowia, zachowania kondycji, lepszego samopoczucia

mieszkańców. Podwyższy też komfort pracy dla naszych pracowników - dodała dyrektorka.

Z okazji jubileuszu część artystyczną przygotowali gorzowscy aktorzy: **Joanna Rossa, Tina Popko, Jan Mierzyński, Artur Nelkowski** oraz zespół muzyczny w składzie: **Marek Zalewski, Marek Kiona, Jerzy Dutkiewicz i Mariusz Lipiński**.

Obchody jubileuszu zbiegły się z zakończeniem akcji „Gorzowskie listy do Mikołaja”. W ramach akcji pracownicy Domu Pomocy Społecznej nr 1 i 2 udostępnili anonimową listę, na której są spisane „listy do Mikołaja” - drobne życzenia od

75 mieszkańców obu domów.

Gorzowianie, podobnie jak w ubiegłym roku, nie pozostali obojętni; w ciągu kilkudziesięciu godzin od opublikowania listy znaleźli się chętni na spełnienie wszystkich próśb i marzeń mieszkańców DPS. Mikołaj z prezentami odwiedzi pensjonariuszy DPS 18 grudnia.

Obecnie Dom Pomocy Społecznej nr 1 zamieszkuje 236 pensjonariuszy w wieku od 29 do 99 lat, głównie osoby przewlekle somatycznie chore, niepełnosprawne oraz kombataneci. Zajmuje się nimi ponad 180 pracowników.

RED/WPI

ECHOGORZOWA.PL

Redakcja
ul. Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 724 440 444
redakcja@echogorzowa.pl

Redaktor naczelny: Robert Borowy
Zespół redakcyjny: Renata Ochwat, Maja Szanter, Dorota Waldmann, Przemysław Dygas, Robert Trębowski, Paweł Kamrad, Bogusław Sacharczuk i

Jerzy Zysnarski.
Skład: Marcin Klimczak - www.starparts.pl
Druk: Polskapresse sp. z o.o.
Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

Wydawca: Metalplast-Meblopol Zofia Wiernicka
Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 724 555 549

Poglądy autorów tekstów, w tym piszących felietony i blogi na portalu oraz w gazecie echogorzowa.pl, nie zawsze są tożsame z poglądami redakcji echogorzowa.pl. Każde przesłanie wiadomości do redakcji echogorzowa.pl, czy to w formie elektronicznej czy papierowej, jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych.

Działamy bardzo szybko, ale na pewne sprawy nie mamy wpływu

Z Arturem Pankowskim, prezesem zarządu INNEKO RCS Sp. z o.o., rozmawia Robert Borowy

- Mamy grudzień, jako firma odpowiedzialna za utrzymanie przejezdności gorzowskich dróg w trudnych warunkach już od wielu tygodni tym się zajmujemy. Chciałem jednak zapytać, jak długo trwały przygotowania załogi do sezonu zimowego?

- Przygotowania do każdego kolejnego sezonu zimowego rozpoczynamy dzień po zakończeniu poprzedniego, czyli wiosną. W pierwszej kolejności sprawdzamy cały sprzęt, pojazdy trafiają do warsztatu, gdzie przechodzą remonty, wymianę części eksploatacyjnych i konserwację. Zamawiamy środki chemiczne, w tym oczywiście sól, żebyśmy na 15 października mieli wszystko przygotowane. Od tego dnia każdego roku jesteśmy w pełnej gotowości.

- Czy wykorzystywany w okresie zimowym sprzęt jest przydatny potem wiosną i latem do innych celów?

- Niektóre pojazdy są pojazdami uniwersalnymi gdzie zabudowa „zimowa” posiada system szybkiej wymiany, przez co możemy korzystać z nich przy wykonywaniu innych prac, głównie do transportu odpadów czy utrzymania czystości. Część jest jednak przeznaczona tylko do akcji zimowych. Są to głównie pojazdy ciężarowe ze stałą zabudową piaskarki.

- Iloma w sumie pojazdami dysponujecie?

- Spółka stale rozwija swoją bazę i z roku na rok powiększamy ten stan. Mamy 12 dużych pługo-posypywarek, 8 ciągników rolniczych i kilka małych pojazdów do obsługi trudno dostępnych miejsc. Spółka zajmuje się nie tylko utrzymaniem czystości i przejezdności dróg, ale musimy też reagować na różne inne zdarzenia i niekorzystne warunki atmosferyczne, jak choćby wiatrowały. Jesteśmy bowiem zobligowani do reakcji na zgłoszenia dotyczących pojawienia się nagle na drogach różnych przeszkód.

- Jakich przykładowo?

- Przykładowo na drodze pojawia się przeszkoda w postaci starej opony. Naszym zadaniem jest natychmiastowe jej usunięcie, jak tylko otrzymamy zgłoszenie. Innym przykładem jest rozsypanie się z jadącego pojazdu ciężarowego, który transportuje niezabezpieczony ładunek, materiału sypkiego, jak gazu, zboża, betonu, itp.



- W Gorzowie mamy do obsługi 316 kilometrów dróg. Są one podzielone na cztery standardy utrzymania - mówi prezes Artur Pankowski

Wiosną czy latem również mamy w obowiązku utrzymanie w czystości dróg miejskich, wtedy śnieg nie pada, lecz zajmujemy się wówczas głównie zamyśleniem i zmyśleniem jezdni oraz utrzymaniem czystości np. zatok postojowych będących w utrzymaniu Spółki.

- Jaki jest obecny stan osobowy w spółce?

- W tej chwili zatrudnionych mamy już 90 osób, którzy pracują na zmiany, aby mieć pełną obsadę przez 24 godziny na dobę, również w dni wolne i święta. Jeżeli pada śnieg lub prognozy wskazują, że taki opad nadchodzi, to wtedy kierowcy wyjeżdżają na drogi o najwyższym stan-

Jeszcze do niedawna mieliśmy z Miastem podpisany wyłącznie kontrakt tylko drogowy na utrzymanie w czystości ulic latem i zimą. Obecnie zajmujemy się wieloma innymi ważnymi dla mieszkańców rzeczami, jak np., całoroczne utrzymanie deptaków czy przystanków, stąd przez ostatnie lata kadra pracownicza mocno nam się rozbudowała.

- Dlaczego często widać na drogach pługo-posypywarki jeszcze przed opadem śniegu?

- Występuje to z chwilą kiedy otrzymujemy ostrzeżenie od Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej o intensywnym opadzie śniegu,

li. I już w tym momencie posypujemy ulice odpowiednimi środkami chemicznymi. Celem tego działania jest zminimalizowanie powstawania w trakcie opadu ubitej warstwy śniegu i lodu.

- Kiedy już pada śnieg wielu mieszkańców ma pretensje, że ich drogi osiedlowe czy dojazdowe nie mogą długo czekać na waszej interwencji. Jak to wygląda w praktyce?

- W Gorzowie mamy do obsługi 316 kilometrów dróg. Są one podzielone na cztery standardy utrzymania. Pierwsza grupa to drogi krajowe, w tym drogi główne dwujezdniowe o dużym znaczeniu dla tranzytu i komunikacji miejskiej. Drugim standardem objęte są drogi prowadzące do dużych osiedli. Do trzeciego standardu zaliczamy drogi wewnątrz osiedli, a czwartym standardem zasadniczo objęte są drogi gruntowe. Największym problemem zawsze jest intensywność opadu. Jeśli śnieg pada non-stop przez dłuższy czas, to jadąca pługo-posypywarka musi praktycznie jeździć w tą i z powrotem, bo jak tylko przejedzie jakiś fragment ulicy, zaraz na nim znowu pojawia się biały puch. Na to nie mamy wpływu. Jeśli kończy się opad, wówczas mamy od 4 do 10 godzin na usunięcie śniegu z dróg objętych od pierwszego do trzeciego

standardu, natomiast w przypadku błota pośniegowego ten czas wynosi od 6 do 12 godzin. Ale powtarzam: mówimy o czasie po zakończeniu opadów. Inaczej traktowane są drogi gruntowe, dlatego, że do ich przejezdności wykorzystujemy ciągniki rolnicze.

- Co jest gorsze: opad śniegu czy powstawanie popularnej „szklanki” w wyniku opadu marznącego deszczu?

- Dla nas łatwiej jest usunąć gołoledź, ponieważ wystarczy posypać drogi odpowiednim środkiem, który rozpuszcza lód i droga jest już dobrze przejezdna. W przypadku śniegu największym problemem jest - o czym wspominałem - długotrwały opad.

- Czy stosowane środki chemiczne są niebezpieczne dla pieszych oraz dla utrzymania w dobrym stanie samochodów?

- Stosujemy środki lub ich mieszanki zgodnie z zasadami określonymi w rozporządzeniu Ministra Środowiska. Ich dobór też wynika z wytycznych, jak i aktualnie panujących warunków atmosferycznych.

- Jak pan słyszy narzekania kierowców, że zima znowu zaskoczyła kierowców, to co pan sobie myśli?

- Tutaj nie chodzi o mnie, ale naszych pracowników. Niektórym ludziom wydaje się, że nasi kierowcy siedzą w bazie i grają tylko w karty i co roku są zaskakiwani przez zimę. Nasi kierowcy jeżdżą po kilkanaście godzin, a na bazę zjeżdżają tylko po to, żeby załadować piaskarki czy zjeść posiłek. Czasami dochodzi do sytuacji, że na drogach są kierowcy, którzy podczas intensywnych opadów zamiast przepuszczać nasze pługo-posypywarki, żeby sprawnie oczyszczały drogę, to nie czynią tego, a potem narzekają na brak ośnieżonych fragmentów, którymi sami jechali. Myślę, że wystarczy tylko dobra wola i zrozumienie naszej pracy. Działamy bardzo szybko, ale na pewne sprawy nie mamy wpływu.

- Jaka czeka nas w tym roku zima?

- Tak daleko w naszych ocenach nie wybiegamy. Staramy się analizować kilkuniedniowe prognozy, maksymalnie do pięciu dni, a głównie nasze działania planujemy na podstawie codziennie otrzymywanych prognoz z IMGW.

- Dziękuję za rozmowę.

KALENDARIUM Grudzień 2023

no-Reklamowej „Amfiteatr” w Gorzowie.

● 9.12
1857 - do sieci popłynął pierwszy gaz z nowo zbudowanej gazowni, uruchomiono też pierwsze uliczne latarnie gazowe, które zastąpiły dotychczasowe lampy olejowe; gazownia czynna była do 1979 r.

● 10.12
1957 - MPK wprowadziło zakaz palenia papierosów w tramwajach, zarówno wewnątrz wozów, jak i na pomostach; zakaz spowodowany został koniecznością... uniknięcia tłoku na pomostach.

2008 - w budynku d. Łaźni Miejskiej otwarto halę tenisa stołowego Gorzovii, urządzoną w miejscu dawnego basenu; urządzono tam salą treningową z 7 stołami, salą gimnastyczną i saunę z zapleczem sanitarnym.

● 11.12
2000 - stuletnia willa Herzoga przy Nadbrzeżnej 1, ostatnio siedziba LOK, wpisana została do rejestru zabytków.

● 13.12
1981 - wprowadzono stan wojenny w Polsce; mimo to ks. Witold Andrzejewski odprawił w katedrze mszę, podczas której poświęcono związkowy sztandar Elektrociepłowni; jako kapłan „Solidarności” zainicjował też list protestacyjny gorzowskich duszpasterzy przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego, odczytany tego dnia w gorzowskich kościołach.

● 15.12
1957 - odsłonięto pomnik Adama Mickiewicza, ufundowany w 100-lecie śmierci wieszczą społecznym wysiłkiem mieszkańców Gorzowa.

2004 - statua „Śfinstera” została przeniesiona z deptaka na Wełnianym Rynku na skwer przy ul. Hawelańskiej, robiąc miejsce na model starego tramwaju.

● 16.12
1988 - Andrzej Szewczyk został prezydentem Gorzowa; jako ostatni przed reformą samorządową prezydent funkcję swą pełnił do 20.06.1990 r.

1998 - nieznani sprawcy ścięli krzyż przy „Schodach Dominik”.

2008 - w b. dawnej Łaźni Miejskiej rozegrano pierwszy mecz ligowy w tenisie stołowym.

● 17.12
1450 - krzyżacki wójt Nowej Marchii Christof von Eglinger zawiadomił Wielkiego Mistrza o ukończeniu rozbudowy zamku w Gorzowie; zamek w Gorzowie został spalony już w maju 1454 r. w wyniku buntu mieszczan.

2013 - Wojewódzkie Centrum Powiadomienia Ratunkowego w Gorzowie z tel. 112 objęło całe województwo; jako ostatnie do centrum podłączono Zieloną Górę i powiat zielonogórski.

KALENDARIUM Grudzień 2023

- 18.12
1948 - włoskim filmem „Dzieci wojny” zainaugurowało działalność kino „Słońce”, drugie w mieście kino, zamknięte w 2007 r.
- 19.12
1945 - dekretem administratora apostolskiego ks. Edmunda Nowickiego Kościół Mariacki w Gorzowie, obecnie p.w. Wniebowzięcia NMP, podniesiony został do rangi katedry; jednocześnie powołana została z dniem 1.01.1946 r. parafia katedralna.
- 20.12
1996 - oddano do użytku rondo Szembeka na ul. Myśliborskiej.
- 21.12
2012 - otwarto po modernizacji ul. Podmiejską.
- 28.12
1968 - zamknięty został Rolniczy Dom Towarowy w Arsenale, który następnie rozebrano; rozpoczęła się przeprowadzka RDT do nowego obiektu przy ul. Sikorskiego.
- 25.12
1984 - w miejsce samodzielnego wikariatu bp Wilhelm Pluta erygował parafię pw. św. Maksymiliana Kolbe przy ul. Czereśniowej; była to jedenasta parafia katolicka w mieście.
- 27.12
1972 - ukończono budowę schodów w Parku Siemiradzkiego, które z powodu zrezygnowania w międzyczasie z planów budowy kawiarni z palmiarnią, prowadziły „donikąd”.
- 28.12
1976 - oddano do użytku drugi tor tramwajowy na ul. Kostrzyńskiej.
- 29.12
1994 - Rada Miejska ustaliła barwy miejskie i sztandar miasta.
- 30.12
2010 - udostępniono w całości trasę S3 z Gorzowa do Szczecina.
- 31.12
1949 - po rocznej przerwie wznowiono komunikację tramwajową w mieście.
- 1952 - zakończono budowę toru tramwajowego na ul. Pomorskiej i Wałczaka i uruchomiono linię tramwajową nr 5 od dworca PKP do „Sztucznego Włókna”, czyli „Stilonu”.
- 1961 - do Gorzowa przyłączono Siedlice, Wieprzycę oraz Chwałęcice Dolne (dziś Piaski).
- 1967 - w ZM „Gorzów” zakończono produkcję ciągników typu mazur D-50.
- 1968 - Gorzów przekroczył liczbę 70 tys. mieszkańców i liczył 70.923 osób.
- 1969 - zamknięta została kulturalna kawiarnia „Wenecja” przy ul. Sikorskiego 108.
- 1994 - na Starym Rynku przy fontannie zorganizowano po raz pierwszy sylwestrowy koncert połączony z zabawą na wolnym powietrzu.
- 1998 - plenerowym koncertem na Starym Rynku, transmitowanym przez telewizję, mieszkańcy Gorzowa powitali województwo lubuskie.

JZ

MOJE IRYTACJE I FASCYNACJE

Komentować czy też nie komentować?

Mamy akcję Gorzów bez przymiotnika. Rozpala emocje, w mediach społecznościowych jest coraz więcej komentarzy. Dobrze, aby były zrozumiałe.

Zdobyczą, dyskusyjną, co prawda, ale jednak zdobyczą naszych czasów jest możliwość komentowania. Wybitnie przysłużyły się temu media społecznościowe, wynalazek naszych czasów. Co prawda, drzewiej też każdy mógł. Ale to wymagało nie lada zachodu. Trzeba było kupić papier, długopis lub chemiczny ołówek, koperty, znaczki. Napisać, co komu tam na żołądku lub wątrobie leżało, następnie złożyć kartkę, włożyć do koperty, zaadresować do właściwego organu - najczęściej do jakiegoś sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, nalepić znaczek i zanieść do skrzynki pocztowej. Przypominam całą procedurę, bo być może ktoś już zdążył zapomnieć, a może ktoś po prostu jej nie znał. Tak czy inaczej, trzeba się było napracować, aby zabrać głos w jakiejś sprawie.

W naszych czasach jest to pięć a może dziesięć razy prostsze. Wystarczy zasiąść do komputera lub otworzyć tekst w telefonie i już. Można komentować do woli. I każdą sprawę. Zaczynając od dziu-



Wystarczy zasiąść do komputera i już można komentować do woli. Róbmy to jednak mądrze

ry w chodniku, poprzez fason sukienki jakiejś aktorki aż do kwestii obywatelskich czy politycznych włącznie.

I o ile komentowanie spraw błahych jest takie tam sobie istotne lub też zupełnie nieistotne, to zabieranie głosu w sprawach ważnych winno być robione z namysłem, bo przecież to jednak jest prezentacja jakiegoś zdania. Winno, a nie jest.

Dlaczego? Dobre pytanie. Po pierwsze - pozornie duża anonimowość w Internecie powoduje, że każdy pisze, co mu ślina na język przy-

niesie, a palce zdołają na klawiaturze wyklikać. I dopóki się kogoś nie obraża, nie atakuje, nie grozi mu śmiercią, to taka pisanina nikomu ani nie szkodzi, ani nie polepsza sprawy. Mało kto zwraca uwagę na takie teksty. Sprawa się zmienia, kiedy zaczynamy obrażać. W Gorzowie było już kilka procesów, w tym wygranych, przeciwko hejterom. Sama miałam nieprzyjemność brać udział w rozprawie o hejt wobec mnie. Wszystko jednak się rozmyło, ale definitywnie skończyła się jedna

moja znajomość, o której lubiałam myśleć, że fajna jest. Nie ma anonimowości w Internecie i dobrze by było, aby tej prawdy nauczyli się wszyscy komentujący pod nickami.

Jeszcze inaczej jest, kiedy zaczynamy komentować pod własnym imieniem i nazwiskiem sprawy ważne dla lokalnych społeczności. Jak choćby weźmy referendum o ucinaniu przymiotnika z nazwy miasta naszego. Kiedy sobie tak czytam różne zdania, jedno za, inne przeciw, to coraz częściej mam wrażenie, że komentujący nie bardzo wiedzą, co komentują - bo bardzo często głosy są od śmigła. Czyli co? Ktoś nie przeczytał nic poza pierwszym zdaniem komunikatu? Albo przeskanował wzrokiem i też bez rozpoznania sprawy dzieli się swoimi przemyśleniami? Albo może przeczytał całość - ale nieuważnie, bez próby zrozumienia i też dawaj dzielić się swoimi myślami na dany temat? Zwyczajnie tego nie pojmuję.

Ja wiem, że rodzime nierzeczy to trudna sprawa, trudny język, nawet dla tu

urodzonych i wykształconych. Ale..., ale jak już zabierać głos na różne tematy, w tym te ważne, to może jednak warto dać sobie szansę i spróbować choć zrozumieć, o co chodzi. Bo za zwyczajnie bez sensu uważam teksty w stylu - Ludzie nie mają co do garnka włożyć, a oni o zmianie nazwy... Albo w takim stylu - A co to komu przeszkadza. Było zawsze, niech zostanie. Lub też komentarze, w których szacowni komentujący obnażają swój bieżący niewiedzy na dany temat i bredzą, co im się wydaje, jak choćby w kontekście przywołanego tu referendum o przymiotniku w nazwie.

Ostatnimi czasy coraz częściej przychodzi mnie się zderzyć z passusem - Ja wiem tak i tak jest. A skąd tak wiem? Nie wiem, ale tak jest i koniec. Bo ja wiem.

Przychodzi się zatem zgodzić z Mikołajem Rejem, że Polacy nie gęsi, bo swój język mają. Szkoda tylko, że wielu z nich w znajomości polszczyzny na poziomie gęsi pozostało.

RENATA OCHWAT

CZY WARTO NAD WARTĄ?

Porządki w nazwie miasta budzą emocje. Czy uzasadnione?

Prezydent Jacek Wójciki postanowił o przeprowadzeniu konsultacji społecznych w sprawie ucywilizowania nazwy miasta, poprzez dokonanie administracyjnego odchwaszczenia z kontrowersyjnego członu „Wielkopolski”. Do konsultacji dojdzie po wyborach samorządowych, zaplanowanych na wiosnę 2024 roku.



To jaki ma być Gorzów? Zdania są podzielone i tak zapewne już pozostanie

Teoretycznie to zaledwie kilka miesięcy zwłoki, ale dla zwolenników skrócenia nazwy miasta różnica jest znacząca. Ustawowe terminy gonią. Aby, jak pierwotnie zakładali inicjatorzy, zmiany dokonać z początkiem roku 2025, komplet wymaganych dokumentów musiałby trafić na biurko właściwego ministra przed 31 marca 2024 roku. W obecnym wariantcie, w przypadku powodzenia tejże operacji „Wielkopolski sztandar” dane nam będzie wprowadzić najwcześniej 1 stycznia 2026 roku. Rok później w odniesieniu do szybkiej ścieżki procedowania.

Decyzję prezydenta Wójcickiego poniekąd rozumiem. Temat budzi duże emocje, zapewne powodując obawy o zdominowaniu samorządowej kampanii wyborczej. Emocji w przestrzeni publicznej aż zanadto. Jeszcze nie opadły po ogół-

nopolskim sparingu w ramach wyborów parlamentarnych, a już szykuje się lokalna wojenka dwóch plemion: „gorzowskich wielkopolan” oraz tych bardziej pragmatycznych, spod znaku „Wybieram Gorzów”.

Z moich obserwacji wynika, że zdania mieszkańców są podzielone. Przeważają pozytywne reakcje na propozycję

zmiany, ale nie wszystkim pomysł przypadł do gustu. Zwłaszcza starsi mieszkańcy przywiązani są do wyimaginowanej wielkopolskości naszego miasta. Sentyment z dzieciństwa, zakotwiczone przyzwyczajenie, czy psychologiczny opór przed jakimikolwiek zmianami?

Próbuję zrozumieć argumenty, że będzie „biedniej” z

jednym członem, że dłuższa nazwa miasta brzmi dostojnie. Padają pomysły, by zmienić nazwę na Gorzów Lubuski. Faktycznie, według obecnego podziału administracyjnego kraju Gorzów leży w lubuskim, mimo że lubuskie to historycznie twór lekko urojony, zsyty grubą nicią z ziem Nowej Marchii oraz Dolnego Śląska. Jak długo przetrwa, nie wiadomo. Wraz z kolejną reformą administracyjną Polski równie dobrze możemy trafić do zachodniopomorskiego. Na dobrą sprawę Nowej Marchii bliżej do Pomorza Zachodniego, czy też Dolnego Śląska. Brandenburski orzeł w herbie naszego miasta ze swoim wielkopolskim odpowiednikiem mocno kontrastuje. Powszechnie wiadomo, że pierwsi Piastowie byli tu przez chwilę gospodarzami, ale była to krótka migawka na osi czasu. Czy część

mieszkańców, wbrew logice, chce czuć się „wielkopolanami”?

Kreatywność niektórych mieszkańców potrafi zaskakiwać. Pojawia się chociażby milszy w brzmieniu Gorzów nad Wartą. Teoretycznie jest Frankfurt nad Menem, Nakło nad Notecią. Nie zapominajmy jednak, że dążymy do uproszczenia nazwy miasta. Nie idźmy tą drogą. Zamiana przysłowiowej „siekiery na kij” uproszczeniu nie posłuży. Stworzylibyśmy kolejny twór, który w mowie potocznej byłby równie martwy jak nieszczęsne „Wuelkape”.

Tak czy inaczej, niech zdecyduje większość. Mam jednakże nadzieję, że pragmatyzm oraz logika zwyciężą nad sentymentalizmem.

ROBERT TRĘBOWICZ
Forum Interesów Komunikacyjnych
Gorzowa

Prezenty od Gwiazdora, Mikołaja i Aniołka

Grudzień ma to do siebie, że sypie prezentami. Bo najpierw św. Mikołaj, a wreszcie Boże Narodzenie, czyli choinka.

Kiedy kończy się listopad, myśli wszystkich kierują się ku świętom. Od zawsze dzieci dostają prezenty. Bywa, że przynosi je św. Mikołaj i albo wkłada do skarpety, albo układa pod choinką, bądź też wrzuca gdzie popadnie przez komin, bo sanie zaprzężone w renifery jakoś na długo nie chcą się zatrzymać.

W innych domach podarunki przynosi Gwiazdor. Na szczęście na zawsze odeszły w przeszłość wizyty Dziadka Mroza ze Śnieżynką. Czasami, ale naprawdę bardzo rzadko, można spotkać jeszcze Aniołka. Prosto jest tylko 6 grudnia, wtedy wszystkich nawiedza dobry święty Mikołaj, wkłada podarunek pod poduszkę. Sprawa się komplikuje, jeśli chodzi o prezenty w wigilię.

Zawsze święty

- U nas w domu zawsze prezenty pod choinkę przynosił św. Mikołaj - opowiada gorzowianka, która do Gorzowa zjechała z Podlasia. I dodaje, że prezenty zawsze były pod choinką na święta Bożego Narodzenia. - Natomiast nigdy nie było ich pod poduszką z okazji 6 grudnia. Tego dnia tata przez lekko uchylone drzwi rzucał nam, czyli dzieciom garść cukierków i tyle było świętowania - mówi.

Tradycja chce, że bożonarodzeniowy święty Mikołaj to szczególne wspomnienie postaci historycznej, czyli św. Mikołaja, biskupa Miry. To historyczna postać, ale obrosła legendami. Jedną z nich chce, że pewien



Św. Mikołaja można w grudniu spotkać wszędzie...

człowiek, który popadł w nędzę, postanowił sprzedać swoje trzy córki do domu publicznego. Ale o niecnym zamiarze dowiedział się dobrotliwy biskup i nocą, cichcem przez komin do domu paskudnego człowieka wrzucił trzy sakiewki z pieniędzmi. Wpadły one do pończoch i trzewiczków, które owe córki umieściły przy kominku dla wysuszenia. Stąd w krajach, gdzie w powszechnym użyciu były kominki, powstał zwyczaj wystawiania przy nich buczków lub skarpet na prezenty. Tam, gdzie kominów nie używano, św. Mikołaj po cichutku wsuwa prezenty pod choinkę.

Jeszcze przed laty święty mieszkał na Południu, no bo Mira leży w Afryce, ale od

1822 roku zamieszkał na Biegunie Północnym, a to za sprawą Clemensa Clarke'a Moore'a, który napisał poemat, w którym św. Mikołaj właśnie stamtąd przybywa i to saniami zaprzężonymi w renifery.

Tylko Gwiazdor

- Mnie przez całe życie prezenty przynosi Gwiazdor - mówi pani **Ania**, która urodziła się w Gorzowie. Rodzina pochodzi z Kujaw. I właśnie tam, na Kujawach, w Wielkopolsce, Warmii i Mazurach, Kaszubach i Kociewiu czyli na ziemiach dawnego zaboru pruskiego prezenty daje Gwiazdor.

Jak chcą etnografowie, postać Gwiazdora wywodzi się z grup kołędników, a

dokładnie od postaci noszącej gwiazdę. Był to osobnik w baranicy i futrzanej czapce, z twarzą ukrytą pod maską lub umazaną sadzą. Nosił on ze sobą worek prezentów i różgę. Odpotywał dzieci z pacierza, znał dobre i złe uczynki i w zależności od wyniku wręczał prezent lub bił różgą. I choć dziś postać Gwiazdora rozsądnego prezenty spłótna się w wyglądzie z Mikołajem, to nadal ta odmiana rozsądnego prezenty ma różgę na psotne dzieci. Po wsiach, a i bywa po miasteczkach zachował się zwyczaj obchodzenia domów przez osoby przebrane za Gwiazdora, które za opłatą wręczają prezenty i pytają domowników, prze-

ważnie dzieci, o zachowanie w ciągu roku, znajomość modlitw, wierszy, bądź kołęd.

Krakowski Aniołek

- Od zawsze pod choinkę prezenty przynosił Aniołek, bo jak chce rodzinna i nie tylko tradycja, św. Mikołaj jest tak spracowany po 6 grudnia, że nie ma siły ruszać się w wigilię - opowiada osoba, która pochodzi z Małopolski. Ale od razu dodaje, że od jakiegoś czasu następuje wypieranie owego Aniołka na rzecz św. Mikołaja.

- Moje dzieci się tu urodziły i od zawsze znają tradycję z Mikołajem, więc moja rodzina z Małopolski musiała się przestawić, żeby wnukom w głowach nie mieszać, i też już tam do nich zagląda św. Mikołaj - stwierdza ze śmiechem.

Dziadek Mróz zaginął i dobrze

W czasach minionego reżimu postać Dziadka Mroza oraz towarzyszącej mu Śnieżynki była bardzo dobrze znana prawie wszystkim dzieciom. Bo spotykały tę dziwną parę na zabawach noworocznych organizowanych przez zakłady pracy rodziców. W paczkach były słodycze, a rytuał wręczania był podobny do tego Gwiazdorskiego. Dziadek Mróz nawet wyglądał jak św. Mikołaj, bo miał taki sam płaszcz i czapkę, oraz wielką brodę i wąsy. Niekiedy tylko, za wzorem radzieckim Dziadek Mróz ubrany był w białoniebieskie szaty.

Za wzorem radzieckim, bo właśnie z ZSRR przywędrował on do Polski i innych kra-

jów tak zwanej demokracji ludowej. A wziął się on z tego, że jest przesunięcie w czasie pomiędzy kalendarzem gregoriańskim (naszym) a juliańskim (teren Rosji). Właśnie w tym drugim kalendarzu dzień św. Mikołaja w starym stylu wypadł blisko dnia Bożego Narodzenia w nowym stylu. Podsunęło to pomysł, aby prezenty przynosiło Dzieciątko Jezus. Jezusa przedstawiało ubrane na białe dziecko, worek z prezentami niósł mężczyzna przebrany za mędrca - jednego z trzech, którzy przynieśli dary Dzieciątku. Ten zwyczaj jednak się nie przyjął, mężczyzna znów stał się św. Mikołajem, dziecko zaś zostało jego pomocnicą Śnieżynką.

Kiedy Rosja zamieniła się w Związek Radziecki, św. Mikołaja przechrzczono na Dziadka Mroza, który tym się różnił od świętego, że prezenty przynosił dzieciom na Nowy Rok i po dziś dzień tak w Rosji i krajach satelickich jest.

W Polsce prezenty przynosi św. Mikołaj lub Gwiazdor. W innych krajach św. Mikołaj został bożonarodzeniowym dziadkiem: Pere Noël we Francji, Julemand w Norwegii, Babo Natale we Włoszech.

RENATA OCHWAT

Aleksander Brückner, Encyklopedia Staropolska, Warszawa 1989.

Joanna Łagoda, Maja Łagoda-Marciniak, Anna Gótowniec, Święta w polskim domu, Wydawnictwo Publicat, b.r.w.

Choinki pachnące Świętami Bożego Narodzenia

Boże Narodzenie to jedyne takie święta, które mniej bardziej wszyscy kochamy. To siła naszej polskiej tradycji.

Każdy z nas ma swoje ulubione wigilijne potrawy i rytuały, kołedy i świąteczne obrzędy. Wszędzie jednak musi być choinka, mniej lub bardziej przystrojona i błyszcząca świecidełkami. Bo choinka, to choinka, choć bywają strojone na różne sposoby.

Choinka przywędrowała na ziemie polskie z Niemiec i tak mocno się u nas zakorzeniła, że nie wyobrażamy sobie bez niej świąt.

W sklepach, marketach, ale i na osiedlowych placach pojawiły się w sprzedaży choinki. Żywe w donicach i świeżo ścięte na plantacjach. Od wyboru do koloru.

Owszem, do nabycia są również choinki z tworzyw sztucznych, które spotkać można w szerokim wyborze, ale nie mają one jednak tego zapachu i uroku co naturalne drzewa.

Jeżeli więc choinka ma być żywa, to jaką jednak wybrać - świerkową, z jodły a może daglezji? Jak też później ją traktować, by przedwcześnie nie zrzuciła igliwia i przetrzymała w dobrym stanie przynajmniej do święta Trzech Króli, jak nakazuje tradycja?

W tradycji polskiej na choinkę przeznaczają się, oczywiście, drzewo iglaste z gatunków: świerk, jodła, dagleza i



Choinka - to siła naszej tradycji

sosna, która jednak wykorzystujemy coraz rzadziej, a szkoda to piękna choinka. Dominują jednak świerki i

jodły, które występują w wielu odmianach - są m.in. koreańskie, kalifornijskie, kaukaskie i szereg innych.

Świerk pospolity zielony, nasz polski, charakteryzuje się intensywnym zapachem. Jodły nie mają tego zapachu, choć jest trwalsza, nie gubi praktycznie igieł i może stać bardzo długo, przy właściwej pielęgnacji.

Najważniejsze przy choince, po wniesieniu do domu, jest zapewnienie jej dostępu do wody. Świeża choinka wręcz żłopie wodę. Choinki w donicach po przyniesieniu do domu także należy intensywnie podlewać. Później można już na spokojnie uzupełniać wilgoć. Ważne jest, aby nasze drzewko nie doświadczyło przystawienia, bo pójdzie na zmarnowanie. Dlatego

należy je trzymać w temperaturze do 23 stopni, z dala od grzejników i przez czas nie dłuższy niż trzy tygodnie. Przy odpowiedniej pielęgnacji i stopniowej aklimatyzacji, czyli powolnym wynoszeniu na balkon lub taras, można będzie później z powodzeniem posadzić w ogrodzie lub na działce.

Same drzewko to jeszcze nie wszystko. Potrzebne są jeszcze bombki, świecidełka, mikołaje i różne inne ozdoby choinkowe, których wybór z roku na rok jest coraz większy. Każdy więc może coś znaleźć nie tylko na swoją choinkę, ale i też pod choinkę, czyli prezenty.

RED

Oddział, na którym dzieją się cuda

- Około 20 tysięcy dzieci w Polsce rodzi się przed planowanym terminem porodu - mówi dr n. med. Barbara Michalczyk, kierująca oddziałem noworodkowym w gorzowskim szpitalu. Tutaj ratuje się dzieci urodzone nawet jako skrajne wcześniaki, ważące zaledwie pół kilograma.



Zdjęcia: WSW w Gorzowie Wlkp.

Oddział prawie w komplecie. Pierwsza z prawej dr n. med. Barbara Michalczyk, kierująca oddziałem noworodkami. Z okazji Światowego Dnia Wcześniaka oddział co roku „stroi się” na fioletowo, bo fiolet to symboliczny kolor maluchów urodzonych za wcześniactwa



Karinka, która w czerwcu skończy 2 lata, też przyjechała na spotkanie gorzowskich wcześniaków. Nie chce się wierzyć, że dziewczynka była skrajnym wcześniakiem, z wagą urodzeniową 560 g!

Sara urodziła się w 28. tygodniu i ważyła 560 g. Na Oddziale Noworodkowym z Pododdziałem Intensywnej Opieki nad Noworodkiem dziewczynka spędziła ponad 100 dni.

- Fakt, że dziecko jest w tak dobrej formie, to zasługa całego zespołu oraz dzielnej mamy, która codziennie przychodziła do Sary - mówiła dr **Barbara Michalczyk**, gdy w lipcu wypisywała dziecko do domu.

Miesiące walki o życie

Skrajnym wcześniakiem była też **Karinka**. Urodziła się w czerwcu zeszłego roku. W 28. tygodniu ciąży. Z wagą 560 g. szpital opuściła niemal po pięciu miesiącach. Dziś to reżolutna, dobrze rozwijająca się półtoraroczna mała dama, która razem z rodzicami wzięła udział w organizowanym przez szpital Rodzinnym Spotkaniu Wcześniaków. Okazją ku temu był obchodzony 17 listopada Światowy Dzień Wcześniaka.

- Średnio populacyjnie rodzi się około 10 procent wcześniaków. To jednak dzieci urodzone w 36. tygodniu ciąży, ważące 2500-2700 czy nawet 3000 g, choć bywa, że i one mają problemy zdrowotne. Nie takie jednak jak skrajne wcześniaki, które rodzą się w 22. czy 24 tygodniu i ważą np. 500 g. Takie dzieci czeka wielomiesięczna walka, najpierw o życie, potem o zdrowie - mówi dr **Michalczyk**, specjalista pediatrii, neonatologii i neurologii dziecięcej.

Kasjan, Staś, Karinka, Wiktoria...

O tym, że walka ma sens i że przynosi efekty, można było przekonać się na spotkaniu wcześniaków, zorganizowanym przez szpital. W szkole rodzenia przy ul. Dekerta, która na święto wcześniaków, zmieniała się w kolorową salę zabaw, zjawili się kilkadziesiąt dzieci i rodziców.

- Te spotkania są okazją, żeby się wesprzeć, wymienić informacjami, doświadczeniami no i pochwalić osiągnięciami pociech - mówi pielęgniarka **Izabela Ordon**.

Kasjan, Staś, Józef, Karinka, Wiktoria, Karolek - ciocie (bo tak rodzice nazywają pielęgniarki z oddziału) pamiętają każdego maluszka, którego wypuścili spod skrzydeł. Gdy widzą dzieci po kilku miesiącach czy kilku latach, nie kryją radości i wzruszenia. Tak właśnie było na Rodzinnym Spotkaniu Wcześniaków.

- Niektóre maluszki były na oddziale przez kilka miesięcy. Trudno, żebyśmy nie żyły się z nimi i z ich rodzicami - mówi **Renata Krawczyk**, pielęgniarka koordynująca neonatologii.

Trzeci stopień referencji

Gorzowski oddział ma trzeci, czyli najwyższy stopień referencji, który oznacza poziom ośrodka klinicznego. W razie potrzeby jest w stanie zaoferować wszystkie zaawansowane i najlepsze sposoby leczenia.

- Chcemy, żeby panie które wybierają nasz szpital do rodzenia czuły, że ich maluch trafi pod dobrą opiekę. Dlatego cały czas szkolimy się i kupujemy nowy sprzęt - mówi dr **Michalczyk**.

Jako jeden z nielicznych oddziałów w Polsce, gorzowskie noworodki mają np.

aparat do nieinwazyjnej wentylacji mechanicznej wcześniaków i noworodków. Dzięki aparatowi dzieci nie trzeba intubować (umieszczać im rurki w tchawicy). Urządzenie synchronizuje się z oddechem maluszka, a „nie wymusza” zadanej liczby oddechów. W ten sposób

płuca szybciej wracają do zdrowia, a to oznacza, że maluch szybciej może opuścić oddział intensywnej terapii.

Kolejne nowoczesne urządzenie, które niedawno trafiło na oddział noworodkowy, to sprzęt do hipotermii. Hipotermia to metoda

zmniejszająca śmiertelność i poprawiająca rozwój neurologiczny noworodków urodzonych z niedotlenieniem okołoporodowym, powodującym zamartwicę. Tę metodę leczenia stosuje się u dzieci donoszonych lub prawie donoszonych.

Wcześniej mali pacjenci gorzowskiego szpitala z rozpoznaniem zamartwicy byli transportowani do innych ośrodków.

- Teraz mamy możliwość prowadzenia terapii na miejscu. To ogromnie ważne, ponieważ hipotermia lecznicza jest skuteczna, gdy zastosujemy ją w pierwszych sześciu godzinach życia noworodka. Decyzja o wprowadzeniu terapii musi zapaść bardzo szybko - tłumaczy dr **Michalczyk**.

„Dzięki wam moje chłopaki żyją”

Rodzicom, których pociechy spędziły w szpitalu pierwsze dni, a nawet miesiące życia, oddział noworodkowego nie trzeba opisywać. - Najlepsza opieka, jaką znam. Dzięki niej moje chłopaki żyją - pisze pani **Natalia** w mediach społecznościowych i dołącza zdjęcia dzieci.

Pani **Marta** też z dumą pokazuje kilkuletnie już pociechy: - Florek, 30 tydzień ciąży. Gabrysia, 34. tydzień. Nasze kochane wcześniaki. Z całego serca dziękujemy za opiekę i walkę o ich życie.

Tekst i zdjęcia: WSW w GORZOWIE WLKP.



Dr Barbara Michalczyk ze Stasiem, jednym z podopiecznych oddziału noworodkowego. Maluch razem z mamą był na Rodzinnym Spotkaniu Wcześniaków gorzowskiego szpitala

Co za dramat. Maciek przeszedł operację amputacji nogi

Co może pójść nie tak, jak ma się 22 lata, jest się silnym, wysportowanym, pełnym marzeń chłopakiem, który chciał zawodowo leczyć ludzi?

Maciej Łuczak jest studentem czwartego roku fizjoterapii na gorzowskim AWF-ie. Dobrym, ambitnym, rzetelnym - jak podkreślają wykładowcy. Zawsze uśmiechniętym, pogodnym, co było widać i słyszeć na korytarzach uczelni.

- To najbardziej pozytywna i dorosła osoba u nas na roku. Dusza człowiek. Pomocny. Ciepły. Jego priorytetem jest chyba zadbanie i zaopiekowanie się innymi - mówi **Joanna Dąbkowska**, koleżanka Maćka z roku. - Przy tym on bardzo szanuje każdego człowieka, ma w sobie dużo empatii. Dlatego takim szokiem było dla nas to, co mu się przydarzyło - przyznaje.

Na trzecim roku na Maćka spadła diagnoza - mięsak maziówkowy podudzia lewego. Prościej - nowotwór złośliwy. Studiując kierunek medyczny wiedział, co to oznacza. Miał jednak od początku ogromne fachowe wsparcie ze strony kadry uczelni. Na początku tego roku Maciej zaczął chemioterapię, radioterapię połączoną z hipertermią, potem była resekcja guza, kolejna chemioterapia, rehabilitacja. Pół roku leczenia zakończyła diagnozą, że nie ma przerzutów.

- Maciek cały czas studiował, to ambitny, chętny do pomocy chłopak - mówi mgr **Izabela Różycka**, wykładowca przyszłych fizjoterapeutów, która została koordynatorką akcji pomocowej. Pod koniec października okazało się bowiem, że choroba wróciła. - To był taki skok, że ze stanu - wszystko jest dobrze, czyste i wyleczone nagle zrobiło się - amputujemy nogę - przyznaje J. Dąbkowska.

Operacja została przeprowadzona 3 listopada w Instytucie Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie. - To jest dla mnie cios - wyznał Maciek na portalu {www.siepomaga.pl} po usłyszeniu decyzji lekarzy



Jeszcze niedawno Maciek był zdrowym i wesołym chłopakiem, który zarażał optymizmem



Wiadomość o chorobie spadła na Maćka nagle, ale nie poddał się...

o konieczności amputacji nogi. Chłopak przeszedł dwie operacje, pierwszą - podczas której amputowano mu nogę i na drugi dzień drugą - usuwającą krwaka. Od kilkunastu dni jest już w domu. Jak mówi, jak naj-

szybciej chce wrócić do nauki.

Wsparcie, jakie otrzymuje od początku procesu leczenia, daje mu nadzieję i nie pozwala się załamać.

- Amputacja nogi absolutnie nie odbiera Maćkowi

szans na zostanie fizjoterapeutą. To w całej tej złej sytuacji jest najlepsze wyjście, bo daje mu cel. Dla niego to jest szansa na normalne życie i spełnienie pasji bycia fizjoterapeutą - podkreśla I. Różycka.

Choroba onkologiczna młodego chłopaka wywołała prawdziwą lawinę pomocy. Ruszyła już zbiórka na zakup protezy, dalsze leczenie i rehabilitację. Tylko na protezę potrzeba ponad 425 tysięcy złotych. Do tego dochodzą koszty przejazdów, pomocy psychologicznej, dostosowania do nowych potrzeb mieszkania.

Pomagają koledzy z roku z AWF-u w Gorzowie i Poznaniu, koledzy ze szkoły z Nowego Tomysła, skąd pochodzi Maciej. Są zbiórki puszkowe, licytacje (m.in. wyrobów rękodzielniczych,

tłuszczowej, masy mięśniowej oraz wody w organizmie wraz z omówieniem wyników. Podobnie jak w listopadzie, całkowity dochód z akcji przeznaczony zostanie na leczenie i rehabilitację Macieja. Minimalna cegiełka wynosić będzie 30 zł za masaż pistoletem lub 50 zł za masaż manualny. O szczegółach i o sposobie zgłoszenia się na masaż poinformujemy na stronie www.echogorzowa.pl. Wszystkie akcje i działania związane z pomocą Maciejowi umieszczane są na Facebooku - Mamy moc dla Macieja Łuczaka.

Choroba onkologiczna młodego chłopaka wywołała prawdziwą lawinę pomocy. Ruszyła już zbiórka na zakup protezy, dalsze leczenie i rehabilitację

książek, koszulek sportowych), odbywają się koncerty (np. zespołu Ojej z Bukowca), charytatywne imprezy sportowe (turniej nocny piłki siatkowej mężczyzn w Nowym Tomyslu). Planowany jest świąteczny koncert ze znanym wykonawcą na auli AWF (na razie jeszcze nie wiadomo, kto będzie jego gwiazdą).

W listopadzie na gorzowskiej uczelni odbywała się akcja „Masujemy dla Macieja” - z usług studentów fizjoterapii w zamian za zakup cegiełek na leczenie gorzowianie mogli skorzystać przez dwa tygodnie we wtorki i czwartki. Koledzy Maćka nie rezygnują jednak z masowania i zapowiadają, że wrócą do akcji tuż po Nowym Roku. Studenci fizjoterapii poza 30-minutowymi masażami wybranej partii ciała dokonają także konsultacji fizjoterapeutycznej. Będzie również możliwość wykonania badania składu ciała, tj. pomiaru tkanki

- Obserwujemy sytuację i będziemy działać tak długo, jak to będzie potrzebne. Pomysłów nam nie zabraknie - mówi Joanna Dąbkowska. - Zbiórki są ważne, bo koszty leczenia będą duże, ale chcemy pokazać Maćkowi przede wszystkim to, że ma wsparcie, żeby nie martwił się teraz o pieniądze. On jest zagubiony w tym, co się stało z jego zdrowiem. Maciek nie aż tak bał się amputacji, ile tego, co może być dalej. Przerzutów - podkreśla.

Wszyscy wierzą, że amputacja nogi oraz prewencyjne usunięcie węzłów chłonnych na zawsze oddali od Maćka chorobę nowotworową. - Wierzę w to, że uda się wyzdrowieć... - napisał mi w przeddzień operacji Maciej.

Zbiórka na zakup protezy i dalsze leczenie Macieja znajduje się na stronie: <https://www.siepomaga.pl/maciej-luczak>

MAJA SZANTER

reklama



NIEBO W MIEŚCIE

KAWIARNIO-KSIĘGARNIA

UL. SIKORSKIEGO 134

DUŻY WYBÓR KAW, HERBAT, NAPOJÓW ORAZ CIASTA, KANAPKI, LODY

PON.-PT. 8⁰⁰-20⁰⁰, SOB.-ND. 10⁰⁰-20⁰⁰



W mediacji konflikt jest nasz i rozwiązanie

Z Sabiną Kamińską, mediatorką sądową, rozmawia Maja Szanter

- Spraw z udziałem mediatora przybywa czy ta forma rozwiązywania konfliktów nie cieszy się popularnością?

- Obserwujemy tendencję wzrostową. W 2021 roku w gorzowskim okręgu sądowym odnotowano łącznie w sądach rejonowych i okręgowym 196 postępowań mediacyjnych, w 2022 było ich już 204. Przodują w tym sądy rejonowe, które skierowały do mediacji w kolejnych latach odpowiednio 187 i 175 spraw. Nie są to duże wzrosty, ale przynoszą nadzieję, że może mediacja będzie coraz bardziej popularna.

- Co jest głównym zadaniem mediatora?

- Dać pole zwaśnionym stronom na znalezienie odpowiedniego dla nich rozwiązania konfliktu. Lecz by strony trafiły ze swoimi problemami do mediatorów, musimy edukować społeczeństwo, pokazywać korzyści płynące z mediacji, przekonywać nieprzekonanych, również przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości i administracji.

- A to nie strony mają zwykle problem z dogadaniem się?

- Podam przykład: zazwyczaj pierwszym ogniwem w postępowaniu karnym jest policja. W idealnym świecie to policjant mógłby nas poinformować, że możemy pójść do mediacji i tak spróbować dojść do porozumienia. To nam jeszcze kuleje. Najczęściej w sprawach karnych do mediacji strony kieruje sąd. Mamy w Gorzowie sędziów, którzy są wielkimi zwolennikami mediacji.

- Jest tu różnica między sprawą karną a cywilną?

- Tak. Jeżeli sąd skieruje postępowanie do mediacji w sprawie karnej, porozumienie stron nie kończy sprawy. Sąd wydaje wyrok, biorąc wówczas pod uwagę wypracowaną u mediatora ugodę. Natomiast w sprawie cywilnej do mediacji może skierować strony sąd, ale też już na początku konfliktu strony same mogą, zamiast pójść do sądu, skorzystać z usługi mediatora, zawrzeć ugodę, złożyć ją w sądzie wraz z wnioskiem o jej zatwierdzenie i tak w prostych trzech krokach zyskują zatwierdzoną sądowo ugodę, która ma walor wyroku sądowego. I to wszystko na własnych warunkach, bez stresu towarzyszącego procesowi sądowemu.

- Kim zatem jest mediator?



FOT. MAJA SZANTER

- Do mediacji można przystąpić w każdej chwili i w każdej chwili można z niej zrezygnować - mówi Sabina Kamińska

- Mediator jest bezstronną osobą, która umożliwia zwaśnionym stronom dojście do porozumienia.

- Czym się różni od bezstronnego sędziego?

- Sędzia podejmuje decyzję. Mediator takiej decyzji nie podejmuje i to jest zaleta. On tylko daje pole stronom, by z jego pomocą znaleźć rozwiązanie problemu.

- Powszechnie uważa się, że mediator ma nas pogodzić. Jest to słuszna opinia?

- Tu trzeba odróżnić mediację od terapii, gdyż na mediację nie przychodzimy się pogodzić. Jeżeli mamy konflikt, przychodzimy znaleźć jego rozwiązanie, ale to nie znaczy, że wyjdziemy od mediatora pogodzeni i od tego momentu będziemy przyjaciółmi. U mediatora jesteśmy po to, żeby nie eskalować konfliktu, ale też po to, żeby uzyskać swoje cele.

- To już bardzo wiele.

- I bardzo dobrze, że strony przychodzą do mediatora, ponieważ często w konflikcie wcześniej ludzie ze sobą w ogóle nie rozmawiali. Coś się wydarzyło, doszli do muru, są nastroszeni i nie podjęli próby dialogu. Może na siebie pokrzyczeli, wymienili pisma i na tym się skończyło. Natomiast kiedy przychodzą do mediatora, mają szansę usłyszeć, jaka jest motywacja drugiej strony, czego ona oczekuje. Ale też, żebym ja sam mógł powiedzieć, jaka jest moja motywacja. Najprościej mówiąc, jest to zobaczenie człowieka w człowieku. I bardzo często

motywacja czy sytuacja drugiej strony otwiera oponentowi oczy i okazuje się, że można się porozumieć i dojść do ugody, a tym samym zakończyć konflikt.

- W sądzie wygląda to nieco inaczej.

- Z sądu wychodzi jeden wygrany, drugi przegrany. W mediacji założenie jest takie, że obie strony wygrywają. Przychodzimy, mamy gotowość do kompromisu. Niekoniecznie wszystkie żądania jednej strony będą spełnione przez drugą, choć się tak też zdarza. Ważne, że w całym tym postępowaniu robimy

- Prawnikiem wcale nie musi być. Powinien natomiast mieć pewne umiejętności, jak na przykład otwartość na człowieka.

- Czasem skłócenie dwóch stron jest tak duże, że nie chcą się spotkać nawet u mediatora. Co wtedy?

- Organizacja spotkań mediacyjnych daje nam dużo możliwości. Decyzja należy do samych zainteresowanych. Mogę zaprosić do kancelarii dwie strony z ich prawnikami, mogę zebrać same strony albo samych prawników, mogę zaprosić

porozumienia się z drugą osobą?

- To zależy. Generalnie najlepiej byłoby, gdyby strony wzięły sprawy w swoje ręce i spróbowały porozmawiać same, a dopiero wtedy, gdy stwierdzą, że nie są w stanie się porozumieć, wziąć neutralnego mediatora do pomocy. W mediacji często mamy do czynienia ze sprawami rozwodowymi, około rozwodowymi, rodzinnymi i sąsiedzkimi. Zdarza się, że tu emocje biorą górę. Sprawy tego typu mają jedno dno, trzecie, piąte, trwają latami. Teoretycznie mamy jeden konflikt, ale ludzie kopią bardzo głęboko, przez co grzęzną jeszcze bardziej, a to bardzo utrudnia dojście do porozumienia. Są to sprawy trudne emocjonalnie i idealnie byłoby, gdyby w momencie przyznania przez obie strony, że mają konflikt, przyszły do neutralnego mediatora. Lecz często dopiero kiedy sprawa trafia na wokandę, sąd informuje, że istnieje opcja mediatora i wówczas się na niego decydują. Nieraz też nie wyrażają na to zgody. Wolą, żeby o ich losach zdecydował sąd.

- Ale w sądzie może być loteria...

- W sądzie nigdy nie wiadomo, jakie rozstrzygnięcie nas czeka. W mediacji możemy sami zdecydować. Rozwiązanie jest nasze, tak jak konflikt jest nasz. W sądzie konflikt jest nasz, ale rozwiązanie jest sądu. Nie zawsze możemy być z wyrokiem pogodzeni. W sądzie

możemy wygrać, ale możemy też przegrać. Natomiast w mediacji możemy pójść na małe ustępstwa i osiągnąć swój cel.

- Jakie są jeszcze różnice między rozstrzygnięciem sprawy w sądzie a w procesie mediacyjnym?

- W mediacji załatwimy wszystko szybciej. W sądzie sprawy potrafią trwać latami. U mediatora w sprawie karnej, jeżeli sąd ją tu skieruje, kończymy ją w ciągu miesiąca. W mediacjach cywilnych, rodzinnych czy gospodarczych, mediacja trwa trzy miesiące.

- A jak mediacja się ma do toczącej się już sprawy sądowej pod kątem terminów rozpraw?

- Bardzo często sędziowie kierując sprawę do mediacji nie wyznaczają terminu kolejnej rozprawy. Czekają na wynik mediacji i wówczas, jeśli dochodzi do podpisania ugody zatwierdzają ją, wydają wyrok albo umarzają postępowanie.

Co najważniejsze, mediacja jest zawsze szybsza od tradycyjnej drogi sądowej.

- A co zrobić, kiedy jedna osoba chce mediacji, a druga nie?

- Jeżeli jest to mediacja umowna, czyli strony same do niej przystępują, to droga jest taka: strona, która chce przystąpić do mediacji, kontaktuje się z mediatorem i udziela mu ogólnych informacji o problemie, składa wniosek o przeprowadzenie mediacji, udostępnia kontakt do drugiej osoby. Jeżeli ta druga strona nie chce mediacji, mediator podejmuje rozmowy, tłumaczy, jakie możliwości daje mediacja, jakie ma zalety. Co najważniejsze: mediacja jest dobrowolna i by do niej doszło muszą tego chcieć obie strony konfliktu.

- Dlaczego ludzie nie chcą mediacji?

- Większym problemem od tego, że muszą kolejnej osobie wyłuszczać swoje sprawy jest to, że te konflikty są zazwyczaj tak głębokie, że nie chcą sami podejmować decyzji. Często skonfliktowane strony chcą sprawiedliwości szukać w sądzie. A przecież mówi się, że najgorsza ugoda jest lepsza od najlepszego wyroku sądowego. I to prawda.

- Co jeszcze może być zaletą mediacji?

- Do mediacji można przystąpić w każdej chwili i w każdej chwili można z niej zrezygnować. Rozpoczęcie mediacji nie obliguje do niczego. Jako strony mamy tu dużo swobody, to miękka for-

Z sądu wychodzi jeden wygrany, drugi przegrany. W mediacji założenie jest takie, że obie strony wygrywają

wszystko w granicach prawa, rozsądku, swoich możliwości.

- Co konkretnie robi mediator?

- Prowadzi obie strony konfliktu. Rzeczywiście często emocje biorą górę, ludzie werbalizują swoje frustracje, do czego przecież mają prawo. U mediatora to się dzieje w zdrowych granicach. Czasem musi on tonować nastroje, jeżeli wykraczają poza zwykłe wyrzucenie z siebie żalu, a przybierają formę ataku. Dajemy możliwość wyrażenia emocji, ale nie prowadzimy terapii.

- Mediator powinien być bardziej prawnikiem czy psychologiem?

jedną stronę i prawnika drugiej osoby. Jeśli strony mają negatywne doświadczenia i nie chcą się spotkać, a chcą tylko rozwikłać problem, to z nimi prowadzę rozmowy telefoniczne czy wymieniam się e-mailami. Bardzo często organizujemy mediacje online, możemy spotkać się tylko w sieci. Oczywiście ugodę dobrze podpisać na miejscu, ale też strony przy jej podpisywaniu nie muszą się spotykać.

- Lepiej udać się do mediatora na samym początku sprawy, niejako prewencyjnie, oszczędzając sobie czasu i nerwów, czy wtedy, gdy wyczerpiemy możliwości

jest nasze

ma rozstrzygnięcia konfliktu. Mediacja nie jest tak formalna, jak rozprawa sądowa, nie ma sztywnych ram, strony mogą ze sobą swobodnie rozmawiać wyrażając swoje spostrzeżenia i oczekiwania.

- Czy postępowanie mediacyjne może zastąpić sprawę sądową?

- W sprawie cywilnej, gospodarczej, rodzinnej, tak. Zanim strony przyjdą do sądu, mogą zażegnać i rozwiązać konflikt u mediatora. Uгода i jej zatwierdzenie ma wartość wyroku sądowego. Mogą być sytuacje, że sąd nie zatwierdzi ugody, bo stwierdzi, że jest to jednak wyłącznie kompetencja sądu, jak na przykład w sprawie uchylecia obowiązku alimentacyjnego. W takiej sytuacji strony, mając ugodę, kierując sprawę do sądu załączając ugodę, co ułatwia i przyspiesza sprawę, ale musi ona trafić na wokandę i rozprawa musi się odbyć. Natomiast w sprawie karnej mediacja nie zastąpi sprawy sądowej, lecz znacznie ją przyspiesza. Ponadto korzyścią mediacji w sprawie karnej jest szybkie uzyskanie przez pokrzywdzonego naprawienia szkody czy zadośćuczynienia, a wyniku pojednania daje oskarżonemu szansę na złagodzenie kary czy umorzenie postępowania.

- Bywa, że skłócenie stron jest tak duże, że nawet mediacja nie pomoże?

- Tak, oczywiście. Nie każda mediacja kończy się ugodą. Kiedy konflikt jest wielki, a strony tak zacietrzewione i zamiast zmierzać do rozwiązania, z każdym krokiem się rozchodzą, to zdecydowanie wspólnie decydujemy o zakończeniu mediacji. Jeżeli nic nie idzie do przodu, to nie warto przedłużać i męczyć stron. Pamiętać trzeba, że nawet gdy rozmowy mediacyjne są bardzo zaawansowane, a my mamy już przygotowany projekt ugody i wszystko wydaje się dopracowane, w każdej chwili każda ze stron może się z mediacji wycofać i powiedzieć, że ugody nie podpisze.

- I wtedy zdajemy się na sądową loterię?

- Tak, ale wówczas - co też jest istotne - w drodze procesu sądowego nie możemy powoływać się na ustępstwa, które proponowała druga strona w trakcie mediacji. To, o czym rozmawialiśmy podczas mediacji jest poufne, nie możemy tych faktów ujawniać.

- W jaki sposób można znaleźć mediatora?

- Na stronie Sądu Okręgowego jest lista mediatorów. Co roku ich przybywa.

- Jakie są koszty pomocy mediatora?

- Jeżeli do mediacji kieruje sąd, stawki są określone w rozporządzeniu ministra sprawiedliwości. W sprawach cywilnych majątkowych koszt mediacji to jeden procent wartości przedmiotu sporu, nie mniej niż 150 złotych, nie więcej niż 2 tysiące za całość postępowania mediacyjnego. W sprawach niemajątkowych pierwsza godzina mediacji 150 zł, każda kolejna 100 złotych. Natomiast w przypadku mediacji karnych koszt mediacji pokrywa Skarb Państwa.

- A ile kosztuje mediator, jeśli przychodzimy do niego „z ulicy”, a nie kierowani przez sąd?

- Każdy mediator ma swój cennik. Inny koszt jest we Wrocławiu, Warszawie, Krakowie, a inny w Gorzowie, bo inny jest rynek. Każdy mediator szczegółowo informuje strony o kosztach w danej sprawie. Co ważne, przy składaniu wniosku o zatwierdzenie ugody wypracowanej w postępowaniu mediacyjnym, taki wniosek jest wolny od opłat.

- Miewała pani sprawy, które wykraczały poza „standardowe” spory między ludźmi?

- Tak. Zdarzają się na przykład dziadkowie walczący z własnymi dziećmi o kontakty z wnukami. Są też bardzo trudne sprawy, jak molestowanie seksualne, usiłowanie gwałtu, balansowania na granicy tych sytuacji. Bardzo ciekawe są sprawy sąsiedzkie. Ludziom w takich sprawach trudno jest dojść samodzielnie do porozumienia, ale warto się pogodzić, przecież zwaśnione strony dalej będą w tym miejscu i sąsiedztwie mieszkają.

- I - co pani wcześniej przysłała - ponieważ nie umiemy z sobą rozmawiać w sytuacjach konfliktowych, sprawa trafia do mediatora...

- W każdej sytuacji, nie tylko spornej, trzeba się otworzyć na potrzeby drugiego człowieka, na to, co on czuje. Mediacja daje szansę na to, że usłyszysz i zobaczysz drugiego człowieka i być może zrozumiesz jego motywacje i potrzeby, nawet jeżeli tylko częściowo. Cieszy, że w sytuacji konfliktowej ludzie są gotowi usiąść, porozmawiać i dojść do porozumienia. To wielka sztuka, której jako społeczeństwo z powodzeniem się uczymy.

- Dziękuję za rozmowę.

Będą tłumaczyli, że wystarczy sam Gorzów

Wybieram Gorzów - pod takim hasłem odbędzie się kampania informacyjna komitetu, którego celem jest wyczyszczenie nazwy miasta z członu Wielkopolski.

Prace nad kampanią oficjalnie rozpoczął komitet dążący do usunięcia z nazwy miasta członu Wielkopolski. Stało się to po decyzji prezydenta **Jacka Wójcickiego**, który zarządził przeprowadzenie konsultacji społecznych w tej sprawie. Zgodnie z nią konsultacje zostaną przeprowadzone od 6 maja do 2 sierpnia 2024 roku. Do tego czasu społeczny komitet, który złożył do magistratu wniosek w sprawie pozbycia się z nazwy „wielkopolskości” planuje szeroką kampanię informacyjno-promocyjną. Poinformowano o niej podczas listopadowej konferencji prasowej.

Na dużą skalę kampania rozpocznie się, jak mówi szef komitetu, **Jan Korolewicz**, po 10 stycznia 2024 roku. Do tego czasu informacje będą zamieszczane na specjalnie utworzonym profilu na Facebooku pod nazwą „Wybieram Gorzów”.

- Jest to profil otwarty, będą tam zamieszczane niezbędne materiały na temat akcji i potrzeby przywrócenia historycznej nazwy Gorzów - mówi. Jak zapewnia, będzie to również miejsce, gdzie każdy będzie mógł się wypowiedzieć w tej sprawie. - Jesteśmy otwarci na argumenty merytoryczne, ale także i emocjonalne. Trzeba na ten temat rozmawiać - dodaje.

Celem kampanii, jak zapewniają szefowie komitetu, jest to, aby po jej zakończeniu zwolennicy powrotu do nazwy Gorzów uzyskali wyraźną przewagę.

Kilka gorzowskich portali już przeprowadziło sondy wśród czytelników. Ich wyniki są jednoznaczne - mieszkańcy chcą usunięcia członu Wielkopolski. Między zwolennikami a przeciwnikami nie ma jednak dużych różnic procentowych, stąd - jak przekonuje komitet - konieczność porządnej i wyczerpującej kampanii.

Komitet oczekiwał, że prezydent ustali szybszy termin konsultacji, tak aby do końca marca mógł zostać złożony wniosek do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Ponieważ jednak prezydent Wójcicki oddalił konsultacje na czas powybiorczy, wniosek taki mógłby zostać złożony rok później, a tym samym nazwa mogłaby być skrócona o człon Wiel-



kopolski nie od stycznia 2025, a od 2026 roku.

- Po tej decyzji korki od szampanów nie strzeliły w komitecie, ale też nie traktujemy tej decyzji jako zawodu czy rozczarowania - mówi Jerzy Korolewicz. I dodaje, że daty stały się wprawdzie odleglejsze, ale ma to też plusy, bo dzięki temu będzie więcej czasu na informowanie gorzowian o potrzebie zmiany nazwy miasta.

Już na początku bieżącego miesiąca komitet planuje spotkanie z radnymi, by od stycznia wejść z działaniami informacyjnymi do wszystkich środowisk - od szkół średnich i 18-latków, którzy będą mogli wziąć udział w konsultacjach, przez lekarzy, prawników, środowiska gospodarcze, po seniorów.

Jak przypominają członkowie komitetu, dotychczas podjęto wiele działań nakierowanych na powrót miasta do jego historycznej nazwy. Była to wypracowana marka „Gorzów przystań” i „Gorzów w sam raz”. Różnica między tymi kampaniami jest jednak taka, że na tamte wydano poważne środki („Gorzów przystań” kosztowała około pół miliona złotych, „Gorzów w sam raz” - 150 tysięcy złotych). Aktualna kampania, ponieważ prowadzona będzie przez społeczników, nie będzie kosztowała Miasto nic.

Jak przypomniał były prezydent Gorzowa **Henryk Maciej Woźniak**, obecny prezydent Jacek Wójcicki już w 2016 roku zadeklarował, że jest orędownikiem pozbycia się członu Wielkopolski.

- Słowa te padły publicznie w Archiwum Państwowym, słyszało je około dwustu osób i wierzymy, że były one szczere - mówi H. M. Woźniak.

Członkowie komitetu ds. zmiany nazwy podkreślają, że chcą, aby dyskusja o nazwie miasta była rzeczowa i aby była elementem scalającym gorzowian.

- Mamy nadzieję, że odpowiemy na wszystkie wątpliwości, jakie się podczas kampanii pojawią i że to

przekona władze miasta do podjęcia pozytywnej uchwały - dodaje H. M. Woźniak.

Przypomnijmy - podobną zmianę przegłosowano w Stargardzie, do roku 2016 - Szczecińskim. W wyniku konsultacji blisko 58 proc. mieszkańców opowiedziało się za skróceniem nazwy, zdecydowanie lepiej poszło podczas sesji Rady Miasta - aż 18 radnych było za usunięciem przymiotnika Szczeciński, jeden radny był przeciwny, dwóch się wstrzymało od głosowania.

Od tego czasu minęło kilka lat. Jak z tej perspektywy zmianę tę ocenia aktualny prezydent Stargardu?

- Zmiana nazwy na pewno zwiększyła poczucie tożsamości mieszkańców z miastem. Taki właśnie był podstawowy cel organizacji pozarządowej inicjującej skrócenie pełnej nazwy o przymiotnik „Szczeciński”. Trzeba jednak podkreślić, że w zasadzie była to zmiana czysto formalna. Stargardzianie w zdecydowanej przewadze używali zwyczajowo tej krótszej, nieoficjalnej nazwy miasta. W mojej ocenie wszystko to, co zadziało się w przestrzeni publicznej w związku z tą zmianą, przyniosło naszemu miastu również większą rozpoznawalność - ocenia **Rafał Zając**, prezydent Stargardu.

RED

reklama

PODOLOGIA
Specjalista podolog Agnieszka Krawczyk

*Zbyt wiele na głowie?
Skup się na swoich stopach
i poczuj jak z ciała uchodzi napięcie.*

Wykonuję zabiegi:

- ➔ Pedicure medyczny / specjalistyczny / kosmetyczny
- ➔ Opracowanie - usuwanie odcisków, modzelei, nagniotków, hiperkeratozy
- ➔ Usuwanie brodawek / kurzajek
- ➔ Korekta wrastających i wkrecających paznokci
- ➔ Terapia pekających pięt i rozpadlin
- ➔ Leczenie grzybicy stóp i paznokci
- ➔ Terapię paznokci zmienionych chorobowo - także u rąk
- ➔ Masaż stóp

Pomagam także osobom starszym - dbając o ich stopy i paznokcie.

Tel. +48 502 642 721
ul. Sportowa 4 lok. 3
Gorzów Wielkopolski

Nie byłem przygotowany na areszt...

Nocą, 12 na 13 grudnia 1981 r. Rada Państwa PRL wprowadziła stan wojenny na terenie Polski.

Wniosek o wprowadzenie stanu wojennego złożyła, wcześniej powołana, Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON), która miała charakter junty wojskowej i była nielegalnym organem administrującym Polską, niezgodnie z *Konstytucją PRL*. Wszystkie decyzje wynikające z *Dekretu o stanie wojennym* były nielegalne, m.in.: aresztowania, rewizje, zwolnienia z pracy, internowania, wydalenie za granicę z paszportem w jedną stronę.

Komuniści swoją ekonomią socjalizmu doprowadzili do poważnego kryzysu gospodarczego, który spowodował to, że sklepy były puste, wynagrodzenia bardzo małe, a niezadowolenie społeczne sięgało szczytu. Dyżurowały w sklepach ocet i musztarda, po inne artykuły stało się w długich kolejkach, często przez całą noc; żywność była na kartki, a pomarańcze i banany „rzucali” tylko na Boże Narodzenie. Atmosfera wszędzie była napięta, a w szeregach aparatu partyjnego PZPR oczekiwano nerwowo jakiejś ofensywy władzy przeciw zbuntowanym robotnikom. Rozsiewano wrogą Solidarności propagandę, a rzekomo zagrożonym członkom PZPR rozdano tysiące sztuk broni do organizowania oddziałów samoobrony. Przeprowadzono też czystki w partyjnych szeregach, eliminując co bardziej patriotycznych członków ze stanowisk nomenklatury, i wyrzucano ponad 200 tys. osób „niepewnych ideologicznie”.

Rozstrzygnięcie tego społecznego niezadowolenia wobec reżimu nastąpiło po wyborze na Stolicę Piotrową Polaka, kardynała Karola Wojtyłę - Ojca Świętego Jana Pawła II. Na placu Zwycięstwa w Warszawie w 1979 r. papież Jan Paweł II wypowiedział słynne i zapalające rodaków słowa: „Niech stąpi Duch Twój i odnowi oblicze tej ziemi!”. Wcześniej, w 1978 r., papież skierował do wiernych na placu św. Piotra następujące słowa: „Nie lękajcie się!”, co już wtedy uruchomiło odwagę polskiego społeczeństwa przeciwko ateistycznej ideologii klasy tzw. dyktatury proletariatu.

W 1980 r., na fali niezadowolenia, powstaje w Stoczni Gdańskiej wielki robotniczy ruch Solidarności, który w ciągu kilku miesięcy obejmuje większość zakładów Trójmiasta i następnie przenosi się na wszystkie zakłady w całej Polsce. Datami

przełomowymi są trzy wydarzenia: 30 sierpnia 1980 r. w Szczecinie, 31 sierpnia w Gdańsku oraz 3 września w Jastrzębiu, gdzie robotnicy postawili władzy konkretne warunki zmian. **W wyniku tych żądań robotnicy ze Stoczni Gdańskiej wymusili na komunistach podpisanie porozumienia w formie tzw. 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, wśród których było powstanie N i e z a l e ż n e g o Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność”.**

Solidarność masowo powstawała wtedy w całej Polsce, a do nowych związków zapisywały się kolejne miliony ludzi pracy. Prasa podziemna przekształcała się w jawne wydawnictwa, które kształtowały nową wolnościową świadomość. W Gorzowie powstają wówczas związkowe gazety: „Solidarność Gorzowska”, „Feniks”, „Solidarność Stilonowska” i inne.

25 kwietnia 1981 r. w wypełnionym delegatami Chemiczno - klubie zakładowym Stilonu - do późnych godzin toczyły się obrady I Walnego Zjazdu Delegatów Regionu Gorzowskiego. Na pierwszego przewodniczącego Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” w Gorzowie Wlkp. wybrano Edwarda Borowskiego. Tamten pamiętny zjazd trwał 24 godziny; jego obrady rozpoczęto mszą św. odprawioną przez ks. Witolda Andrzejewskiego, który wygłosił płomienną i historyczną homilię. Podczas mszy poświęcono związkowy sztandar zaprojektowany przez Jana Korczaka i Jerzego Kłincewicza.

Od tego momentu wiele się w Gorzowie zmieniło... **1 maja 1981 r. po raz pierwszy w naszym mieście nie odbył się oficjalny pochód pierwszomajowy, który od 1945 r. był organizowany przez władze i PZPR. Międzyzakładowy komitet zorganizował w tym dniu mszę św. przy tzw. Schodach Donikąd, koncelebrowaną przez ks. Jerzego Płóciennika, ks. Piotra Sadownika oraz ks. W. Andrzejewskiego. Towarzyrzyła temu orkiestra dęta z ZWCh „Chemitex-Stilon”, a aktorzy gorzowskiego Teatru im. Juliusza Osterwy recytowali wiersze Zygmunta Krasińskiego, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Czesława Miłosza i Juliana Tuwima. W tamtej mszy uczestniczyło ok. 11 tys. osób.**



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

W Polsce Solidarność liczyła wtedy ok. 10 mln członków. **Nikt nie przypuszczał, że w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. aparat komunistyczny odważy się i wyprowadzi czołgi oraz wojsko przeciw społeczeństwu. Władza przygotowywała rozliczenie się z Solidarnością już w lutym 1981 r. Rozpatrywano wtedy wariant stanu wojennego.** W sierpniu 1981 r. do Moskwy udał się specjalny wysłannik rządu z planami wprowadzenia stanu wojennego. W tym celu także tam wydrukowano 6 ton obwieszczeń Rady Państwa, bez daty, a 4 września ukryto je w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Przygotowano wojnę przeciw Solidarności. 13 grudnia ok. godz. 24 oddziały ZOMO i służb specjalnych rozpoczęły w całej Polsce akcję aresztowań opozycji. Na ulice wyszły patrole w sile 70 tys. żołnierzy i 30 tys. milicjantów; wyjechało 1750 czołgów, 1400 pojazdów opancerzonych i 9 tys. samochodów, wyleciało też kilka eskadr helikopterów. Zaraz po północy zamilkły telefony, a kilka tysięcy funkcjonariuszy MO oraz żołnierzy obsadziło obiekty radia i telewizji. **Konsekwencje stanu wojennego - prócz tych gospodarczych - były tragiczne: ZOMO zastrzeliło 40 osób, w tym 9 górników z kopalni Wujek, 21 osób zostało wówczas rannych, 10131 osób internowano, a**

wielu ludzi uwięziono i zwolniono z pracy.

Wieczorem 12 grudnia 1981 r. członkowie Komisji Krajowej „Solidarność” kończyli obrady i się nie spodziewali, że większość z nich zaraz utraci wolność. Na obradach KK w Gdańsku z Gorzowa byli E. Borowski i A. Konsik. Wielu gorzowskich działaczy przebywało w tym czasie we Wrocławiu na zjeździe demokratycznym w Politechnice Wrocławskiej: Zbigniew Belz, Stanisław Żytkowski, Ryszard Sawicki, Adam Opiel, Irena Ptaszek, Marek Koliński oraz Ryszard Kotarski, który też wymienia Jerzego Wierchowicza, Jerzego Synowca i Danutę Łżykowską. Część gorzowskich związkowców w tym czasie przebywała w Zarządzie Regionu: J. Gospodarek, F. Konaszewicz, J. Kłincewicz, J. Bozacki, Z. Wyszynski i M. Haczur (wg Dariusza A. Rymara, w: *NSZZ Solidarność w Regionie Gorzów Wlkp. w latach 1980-1982*). 20 funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej ok. północy zajęło Zarząd Regionu. SB zaczęła przesłuchania, rewizje i rekwirowanie dokumentów; esbecy niszczyli urządzenia poligraficzne i wyrwali kable. Nastąpił istny horror, a cała akcja zakończyła się o godz. 3 nad ranem. Potem wszystkich zawieziono na „dołek” przy ul. Kosynierów Gdyńskich.

Na drugi dzień, 13 grudnia, do Zarządu Regionu przy-

szedł drukarz Andrzej Majewski. Zdarł milicyjne pło- by i, jak mówi, zastał w środku wielką dewastację. „Za chwilę pojawiła się milicja, musiałem uciekać przez okno” - mówi. Zaczęły się łapanki i internowania. Do domów przychodziło trzech - czterech funkcjonariuszy. Mieli gotowe listy i zabierali do „suki” policyjnej, a później do zakładów karnych. Jerzego Kłincewicza jako pierwszego internowali do Zakładu Karnego w Wawrowie. IPN podaje, że w regionie gorzowskim było 57 zatrzymanych w nocy z 12 na 13 grudnia. Niektórym udało się ukryć i uciec, jak np. Jerzemu Wandeltowi, który natychmiast spotkał się z ks. Jerzym Płóciennikiem w celu organizowania pomocy uwięzionym. „Główny punkt pomocy zorganizował wówczas ks. Witold Andrzejewski, do którego z wolą pomocy aresztowanym przyszedł żona Jerzego Kłincewicza i Grażyna Pytlak. Działalność wolnościowa koncentrowała się u ks. W. Andrzejewskiego - czołowej postaci gorzowskiej opozycji. 20 grudnia SB dokonała najścia na dom Bozackich. Byli tam działacze Solidarności: Majka Basikiewicz oraz drukarz Stanisław Jakubowski i Andrzej Majewski” - opowiada Majewski. Internowano też wtedy Stefanię Hejmanowską, Grażynę Pytlak, Annę Szlachciuk oraz Danutę Łżykowską i Marię Tężycką, a następnie m.in. Teresę Klimek i Annę Marchylik. Internowani w Zakładzie Karnym w Wawrowie nie próżnowali. Jak mówi Stanisław Żytkowski: „W ZK powołaliśmy grupę do rozmów z władzami”.

12 grudnia 1981 r. ok. godz. 11 do drzwi mojego mieszkania ktoś mocno załomotał. Ze zdziwieniem z żoną ujrzelśmy w drzwiach lekarza Janusza Cebulę z Krosna Odrzańskiego, mojego serdecznego przyjaciela. Przyjechał wojskowym gazikiem, aby mnie ostrzec, że za godzinę po mnie przyjadą... Powiedział: „Zgaś światło, ukryj się i dwa dni nie wychodź z domu”. Dodał jeszcze: „Siedziałem z dowódcą Wojsk Ochrony Pogranicza w Krośnie Odrzańskim, w jego gabinecie przy lampce koniaku. Dowódca wskazał na teczkę na stole oznaczone nazwiskami i powiedział: »Za chwilę wykonam tajny rozkaz. Popatrz, czy kogoś z tych ludzi znasz«. Przeglądałem nazwiska i jedno było mi znane - prezesa Spółdzielni Za-

opatrzenia i Zbytu w Cybince Augustyna Wiernickiego. »Jego mieszkanie będzie obserwowane« - powiedział WOP-ista”. Rano o godz. 6.00 przemówił gen. Wojciech Jaruzelski i ogłosił stan wojenny dla całej Polski. Przed moim domem wcześniej rano stała już zielona nysa; w południe odjechała. Uratowałem się... Telefony były wyłączone i żadnej z nim łączności. Boczna drogą poszedłem jednak do pracy. **W moim gabinecie siedziało dwóch komisarzy wojskowych, młodych oficerów z WOP w Krośnie Odrzańskim, w randze porucznika i kapitana.** Porzuciłem się niepewnie, nie byłem przygotowany na areszt... Żołnierze ci zameldowali, że przejmują nadzór nad zakładem pracy. Wszystkie decyzje mam odtąd konsultować z nimi. Wiedziałem, że to już koniec mojej 10-letniej dyrektorskiej przygody... Uzgodziłem wizytę w klinice w Szczecinie, ale to już nic nie dało. Zwolniono mnie w trybie pilnym z pracy na mocy *Dekretu o stanie wojennym* z przyczyn politycznych, co skutkowało wyrokiem na miarę banicji zawodowej. Po roku bezrobocia podjąłem z żoną pracę w działalności prywatnej.

Oswobodzenie Polaków po 1945 r. z zależności sowieckiej przyszło dopiero w roku 1989.

A dzisiaj... A dzisiaj Parlament Europejski w Brukseli przegłosował, przewagą kilku europosłów z Polski, rezolucję o likwidacji tzw. prawa weta każdego z państw członków UE, które dotychczas jest zabezpieczeniem przed szkodliwymi decyzjami eurokratów w stosunku do mniejszych państw narodowych, także Polski. Ten nowy traktat, planowany przez Niemców i Francję, to początek drogi do ustanowienia jednego federalnego państwa europejskiego, w którym Polska nie byłaby już państwem samodzielnym. Zawczasu trzeba dmuchać na zimne... Nie dajmy się zaskoczyć obietnicami, które mogą znowu, jak w XVIII w. na 123 lata, pozbawić nas wolności i samostanowienia.

Trzykrotny premier Polski, przywódca PSL Wincenty Witos, powiedział: „A Polska winna trwać wiecznie”. Przypominajmy o tym politykom...

AUGUSTYN WIERNICKI

Jeśli nie wspólnota, to kto inny

Konieczność wydzielania działek na wielkich śródmiejskich podwórkach, zadbanie o przestrzeń wspólną - to czeka wspólnoty mieszkaniowe. O takich działaniach przekonuje Zakład Gospodarki Mieszkaniowej.

- Jak państwo nie zadbać o swoje podwórka, zrobią to na pewno inni. Już mamy zapytania w tych kwestiach - mówił **Paweł Nowacki**, dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej. Słuchali go właściciele mieszkań w kamienicach okalających przestrzeń wspólną na Nowym Mieście, czyli kwartału: 30 Stycznia, Kosynierów Gdyńskich, Krzywoustego, Armii Polskiej..

Nie ma wyjścia, zrobić to trzeba

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej spotyka się z właścicielami mieszkań tworzących wspólnoty mieszkaniowe. Informuje o konieczności zadbania o własne podwórka, które w znakomitej większości mają nieuporządkowany status prawny i własnościowy. Jest to pokłosie sprzedaży lokali komunalnych zanim zaczęła obowiązywać ustawa o gospodarce komunalnej, która wyprostowała wiele problemów.

- Nie macie państwo wyjścia. To kwestia nie



Dyrektor Paweł Nowacki tłumaczy, dlaczego tak ważne jest zadbanie o wspólną przestrzeń

najbliższych miesięcy, ale lat. W każdym razie zrobić to trzeba - zaznaczał dyrektor Nowacki.

Okazuje się, że wielkie podwórka - bo to przy Armii Polskiej jest tylko przykładem, muszą zostać podzielone na działki przypisane do danych kamienic tak, aby mogły one je użytkować zgodnie z prawem. Chodzi o poprowadzenie kwalifikowanych dróg dojazdowych

do budynków, ułożenie altan śmieciowych tak, aby w końcu podwórka nie przypominały mini wysypisk śmieci, wytyczenie stref parkowania czy stref zielonych.

- Takie podziały pozwolą państwu zadbać o swoje, bo to będzie wasze - zaznaczał Paweł Nowacki.

A jak nie, to co?

Paweł Nowacki tłumaczył, że choć na razie mieszkańcy

wcale nie muszą być przekonani do takich działań, to jednak dobrze by było, żeby się zastanowili i jednak pracowali nad uporządkowaniem stanu obecnego, nadaniu mu porządku prawnego i urbanistycznego.

- Jeśli państwo tego nie zrobicie, może się wydarzyć taka sytuacja, że miasto, które teraz jest właścicielem tych terenów, zdecyduje się wydzierżawić część wasze-

go podwórka komuś zupełnie obcemu. A ten ktoś może zechcieć swoją działkę ogrodzić, utwardzić i zamknąć. I wówczas będzie problem - przekonywał obrazowo P. Nowacki. Zaznaczał, że nie chce nikogo straszyć, ale tak może wyglądać sytuacja za lat kilka.

Obecni na spotkaniu mieszkańcy wydawali się nie bardzo przekonani. Część z nich mocno powątpiewała w takie rozwiązania.

Ale część podeszła racjonalnie do problemu. - Jednak trzeba wziąć problem pod rozwagę, bo dalej tak być nie może, jak jest obecnie - mówili. Jak tłumaczy Paweł Nowacki, wszelkie decyzje w kwestii tych terenów zapadać będą na dorocznych spotkaniach wspólnot mieszkaniowych.

- Jeśli kilka wspólnot się dogada w kwestii porządków, to my możemy wspomóc, choćby przez zamówienie panów u specjalistów architektów czy urbanistów. Ważne jest, że dalej tak być nie może - zaznaczał dyrektor ZGM.

ROCH

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej konsekwentnie porządkuje

Rozpadające się szopki, walące się budy powoli znikają z pejzażu gorzowskich podwórek. Urodę ma szansę odzyskać kolejne na Nowym Mieście.

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej od lat konsekwentnie walczy o odzyskiwanie przestrzeni na gorzowskich podwórkach. Tym razem szpetne garaże i szopki znikną z podwórka przy ul. Armii Polskiej.

Kosztowne, ale trzeba to zrobić

Aby wyburzyć budynki niemieszkalne, takie jak pomieszczenia gospodarcze, magazynowe i garaże (razem siedem obiektów), potrzeba około 360 tys. złotych. ZGM właśnie ogłosił przetarg na uporządkowanie przestrzeni wspólnej w kwartale Armii Polskiej 38-40. Wpłynęło siedem ofert na rozbiórkę obiektów o niskich walorach estetycznych i technicznych.



Po wyburzeniu ruder powstaną dojazdy do podwórek

- Wyburzeniu podlegać będą budynki niemieszkalne takie jak pomieszczenia gospodarcze, magazynowe i garaże - mówi **Wiesław Ciepiela**, rzecznik UM w Gorzowie. - Ogółem siedem obiektów. Realizacja przedmiotowych robót budowlanych pozwoli na dojazd do

podwórek, umożliwi zagospodarowanie miejsc na odpady komunalne wraz z odbiorem oraz pozwoli zarówno Miastu jak i Wspólnotom Mieszkaniowym na uregulowanie stanu prawnego i wykorzystanie terenu według własnych potrzeb - dodaje.

Uporządkowanie przestrzeni da ponadto zarówno miastu, jak i wspólnotom mieszkaniowym szansę uregulowania stanu prawnego i wykorzystanie terenu według własnych potrzeb.

To kolejne już podwórko przy ul. Armii Polskiej, które zostanie oczyszczone z ruder. Warto przypomnieć, że w ubiegłym roku w części uporządkowano olbrzymie podwórko zamknięte ulicami Armii Polskiej, 30 Stycznia, Kosynierów Gdyńskich i Krzywoustego. Zniknęła dość duża konstrukcja, w której kiedyś były drobne zakłady rzemieślnicze. W drugiej części podwórka usunięto walące się garaże.

Zapytają też mieszkańców

ZGM po likwidacji szop i szopek ma zwyczaj pytać

mieszkańców, co dalej z odzyskaną przestrzenią publiczną. Najbliższe takie spotkanie odbędzie się w przyszłym tygodniu. O zdanie będą pytani mieszkańcy z Armii Polskiej.

Pomysłów na urządzenie wspólnej przestrzeni jest dużo. I tu trzeba pogodzić potrzeby tych, którzy na niekoniecznie obecnie pięknych podwórkach parkują samochody z tymi, którzy chcieliby, aby przestrzeń się zazieleniła i zaczęła przypominać tę, która tu była pierwotnie.

Jak podkreślają specjaliści z ZGM - na wszystko potrzebne są pieniądze i to właśnie wspólnoty muszą zdecydować, czy zdecydować się na partycypowanie w kosztach urządzania odzyskanej przestrzeni.

ROCH



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności.
Więcej na
zgm.gorzow.pl/
odpracujdlug
tel. 95 7387 101 wew.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Wełniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamianamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5





*Radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu sukcesów
w nowym 2024 roku*

życzy

Zarząd i Pracownicy Kostrzyńsko-Słubickiej SSE S.A.



Polska
Strefa Inwestycji



Kostrzyńsko-Słubicka
Specjalna Strefa Ekonomiczna

Pielęgniarstwo - nowa wizja w „pigułce”

Piguła, pigułka - do niedawna w ten sposób określano humorystycznie i nieco przekornie osoby wykonujące zawód pielęgniarki. Kojarzony był on raczej z niezbyt wykwalifikowaną kadrą medyczną (średni personel medyczny), stanowiącą podrzędną rolę w procesie leczenia oraz podporządkowaną zleceniom lekarskim. Jak obecnie odzwierciedla się współczesny wizerunek tego zawodu w społeczeństwie?

Historia pielęgnowania sięga pradziejów ludzkości. W starożytnej Grecji chorymi opiekowały się w świątyniach kapłanki. W Cesarstwie Rzymskim rannymi i chorymi zajmowali się niewolnicy. Po narodzinach chrześcijaństwa zaczęto organizować dla ludzi potrzebujących przytułki, później tworzone klasztorne szpitale. W średniowiecznych szpitalach opiekę nad chorymi powierzano osobom świeckim, bez przygotowania do tak odpowiedzialnej pracy. Niestety, poziom opieki i higieny był na skrajnie niskim poziomie, a wraz nim opinia o osobach wykonujących zadania pielęgnacyjne. W kolejnych latach opiekę nad chorymi pełnili pielęgniarki wywodzące się z katolickich zgromadzeń zakonnych lub diakonis szkolonych w krajach protestanckich.

Narodziny profesji pielęgniarstwa datuje się na XIX

opieki oraz zmienić wizerunek pielęgniarki w świadomości społecznej. Przyczyniła się także do tworzenia sieci świeckich szkół pielęgniarstwa i szpitali podnoszących standard opieki medycznej oraz powstania w 1899 roku Międzynarodowej Rady Pielęgniarek. Jej celem było ujednolicenie systemu kształcenia, kryteriów naboru kandydatek do zawodu, uregulowanie przepisów prawnych, podniesienie statusu pielęgniarki i wymiana doświadczeń.

W Polsce pierwsza szkoła pielęgniarstwa powstała w 1911 roku w Krakowie. Wówczas otworzono dwuletnią prywatną Szkołę Pielęgniarek Zawodowych Panien Ekonomek pod wezwaniem Świętego Wincentego à Paulo. W 1921 roku przy pomocy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża zostały otwarte kolejne dwie szkoły pielęgniarstwa w Poznaniu oraz w



Pielęgniarstwo cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem na naszej uczelni

nego, która następnie została przekształcona w Medyczne Studium Zawodowe. Rok w rok mury tych szkół opuszczało ok. 80 absolwentek (dwie klasy liceum i jedna klasa studium).

Statut pielęgniarstwa stopniowo zmieniał się na przestrzeni lat. Główną zmianę przyniosła w 1991 roku decyzja Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej o rezygnacji z kształcenia w systemie licealnym. W Gorzowie

tów na kierunku pielęgniarstwo nadal były liczne.

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej spowodowało zmianę systemu edukacji pielęgniarstwa oraz zakresu kompetencji zawodowych. Znacznie rozszerzony został zakres samodzielności w podejmowaniu decyzji oraz realizacji działań z obszaru edukacji i promocji zdrowia. Wchodząca w życie Ustawa o zawodzie pielęgniarki i położnej nadała im statut za-

ciem zespołów terapeutycznych. W zakres jej kompetencji wchodzi ordynowanie leków i wyrobów medycznych związanych z wystawianiem recept. W praktyce oznacza to, iż magister pielęgniarstwa, specjalista wybranej dziedziny ma możliwość wykonania badań fizykalnych oraz diagnostycznych celem postawienia diagnozy i planowania procesu terapeutycznego.

Od 2005 roku prawo wykonywania zawodu można uzyskać po ukończeniu studiów licencjackich na kierunku pielęgniarstwo. Trwają one sześć semestrów, jednakże czas ten nie może być krótszy niż 4720 godzin. W praktyce oprócz licznych zajęć teoretycznych odbywają się również zajęcia w formie ćwiczeń. Nowocześnie wyposażone sale symulacyjne umożliwiają naukę na fantomach oraz profesjonalnym sprzęcie medycznym. Nauka zawodu odbywa

kontynuować na studiach trzeciego stopnia (studia doktoranckie). Możliwość kształcenia akademickiego zwiększyła prestiż zawodu, a transformacja systemu ochrony zdrowia wpłynęła na zainteresowanie środowiska pielęgniarstwa kształceniem podyplomowym.

W Gorzowie od 2020 roku istnieje możliwość studiowania w Akademii im. Jakuba z Paradyża na kierunku pielęgniarstwo (3-letnie studia licencjackie), a od 2023 na 2-letnich studiach magisterskich. Kierunek ten cieszy się dużym zainteresowaniem wśród kandydatów. Naukę zawodu rozpoczynają nie tylko osoby młode, które zdały maturę, ale również pragnące zmienić wykonywany zawód czy też podnieść swój status zawodowy. Dotyczy to także tzw. studiów pomostowych dla pielęgniarzek i pielęgniarzy, którzy posiadają świadectwo dojrzałości oraz prawo wykonywania za-

reklama



AKADEMIA IM. JAKUBA Z PARADYŻA

KIERUNKI LICENCJACKIE (I STOPNIA):

- ADMINISTRACJA
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- DIETETYKA
- FINANSY I RACHUNKOWOŚĆ
- FILOLOGIA (ANGIELSKA, NIEMIECKA)
- FILOLOGIA POLSKA
- KOMUNIKACJA MEDIALNA I SPOŁECZNA
- KRYMINOLOGIA STOSOWANA
- LOGISTYKA
- PEDAGOGIKA
- PIELĘGNIARSTWO
- RATOWNICTWO MEDYCZNE
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

KIERUNKI INŻYNIERSKIE (I STOPNIA):

- AUTOMATYKA I ROBOTYKA
- ENERGETYKA
- INFORMATYKA
- INŻYNIERIA BEZPIECZEŃSTWA
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN

KIERUNKI MAGISTERSKIE (II stopnia):

- ADMINISTRACJA
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- FILOLOGIA (ANGIELSKA, NIEMIECKA)
- FILOLOGIA POLSKA
- FINANSY I RACHUNKOWOŚĆ
- INFORMATYKA
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN
- PEDAGOGIKA
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE (5-letnie):

- PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA

E-MAIL: REKTOR@AJP.EDU.PL

WWW.AJP.EDU.PL

UL. TEATRALNA 25
66-408 GORZÓW WIELKOPOLSKI
TEL. 95 721 69 22

wiek. Wraz z dynamicznym rozwojem nauki, zwłaszcza biologii i medycyny, wzrostem urbanizacji, gwałtownymi przemianami społeczno-politycznymi (emancypacja kobiet) oraz wojnami i konfliktami na tle rasowym i religijnym, wzrosło zapotrzebowanie na profesjonalną opiekę. W 1860 roku, w Londynie, Florence Nightingale założyła pierwszą profesjonalną szkołę dla pielęgniarzek. Założycielka szkoły, poprzez jakość kształcenia, starała się poprawić poziom

Warszawie. Po II wojnie światowej na mocy Ustawy o zakładach społecznych z 1948 roku rozpoczęto proces tworzenia różnego typu szkół pielęgniarstwa. Przewidywano, że po 20 latach zrezygnowano z kształcenia pielęgniarzek. Tylko nieliczne ośrodki w Polsce, głównie przy Akademii Medycznych, utworzyły kierunki pielęgniarstwa, jednak wakaty na stanowiskach pielęgniarzek (średnia wieku pielęgniarki 54 lata), pomimo wzrastającej liczby uczelni kształcących studen-

ostadni rocznik opuścił mury szkolne w 1997 roku. Kilka lat później zakończono działalność wydziału pielęgniarstwa w gorzowskim Studium Medycznym. Przez ponad 20 lat zrezygnowano z kształcenia pielęgniarzek. Tylko nieliczne ośrodki w Polsce, głównie przy Akademii Medycznych, utworzyły kierunki pielęgniarstwa, jednak wakaty na stanowiskach pielęgniarzek (średnia wieku pielęgniarki 54 lata), pomimo wzrastającej liczby uczelni kształcących studen-

wodu samodzielnego. Z biegiem czasu wizerunek pielęgniarstwa oraz stereotypy feminizacji zawodu uległy zmianie. Coraz częściej mężczyźni decydują się więc na aktywność w zawodzie pielęgniarki, a ich praca na tym stanowisku jest powszechnie akceptowana. Nowoczesne pielęgniarstwo to profesja, która polega na wykonywaniu świadczeń zapobiegawczych, diagnostycznych, rehabilitacyjnych i leczniczych. Pielęgniarka jest pełnoprawnym człon-

się także poprzez praktyki w placówkach medycznych. Studia kończą się egzaminem dyplomowym sprawdzającym poziom wiedzy teoretycznej, a także praktycznych umiejętności. Ponadto student ma obowiązek przygotowania i obrony pracy licencjackiej. Pozytywna obrona umożliwia uzyskanie prawa wykonywania zawodu. Jest to jednak początek ścieżki kształcenia. Kolejny etap obejmuje studia drugiego stopnia, czyli studia magisterskie, które trwają dwa lata. Obecnie naukę można

wodu, ukończyli 5-letnie liceum medyczne i są zatrudnieni w placówce medycznej.

Rozwój medycyny wymaga ustawicznego uzupełniania wiedzy i kompetencji kadry medycznej, a intensywne przeobrażenia w profesji pielęgniarstwa zmieniają oblicze tego zawodu. Dawna stereotypowa „piguła” stała się więc obecnie poszukiwaną na rynku pracy wykształconą osobą o dużych kompetencjach, która cieszy się coraz większym uznaniem oraz zaufaniem społecznym.

mgr ANNA KARDASZ

Właściwości prozdrowotne potraw wigilijnych

Na wieczerzy wigilijnej nadal w wielu naszych domach dominują potrawy tradycyjne, przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Do najczęściej przygotowywanych dań wigilijnych należą: zupy, potrawy rybne, pierogi z kapustą i grzybami, uszka, krokiety, groch z kapustą, kompot z suszonych owoców, kluski z makiem, makiełki, kutia oraz ciasta. Do dań świątecznych zalicza się również bigos staropolski i dania mięsne. Biorąc pod uwagę coraz większą świadomość żywieniową społeczeństwa nie bez znaczenia dla zdrowia pozostaje wartość energetyczna, odżywcza i prozdrowotna spożywanych potraw. Większą uwagę na spożywalne potrawy wigilijne powinny zwrócić osoby z dolegliwościami wątroby i jelit, z chorobami sercowo - naczyniowymi i/lub z cukrzycą typu 2.

Barszcz czerwony jest często pierwszą potrawą na świątecznym stole, a w niektórych regionach preferuje się **zupę grzybową** lub **rybną**. Zupy te powinny być gotowane na wywarach z jarzyn. Nie zaleca się stosowania przypraw typu instant w postaci jarzynek, kostek rosółowych, ziarenek smaku/ maggi, gdyż przyprawy te poza znaczną ilością soli (50-65%) zawierają też glutaminian sodu E-621 (10-20%) wzmacniający smak i zapach potraw, a tym samym wpływający na ich większe spożycie. **Barszcz z buraków ćwikłowych**, jest zasobny w węglowodany i kwasy organiczne oraz w związki o właściwościach antyoksydacyjnych.

Buraki są lekkostrawne, mają niską kaloryczność, a także wysoką zawartość witaminy A, C, E, z grupy B i wysoką zawartość składników mineralnych (sodu, żelaza, wapnia, magnezu i potasu). Buraki działają silnie alkaliczująco na organizm, dlatego wskazane jest ich spożycie po daniach zakwaszających organizm tj. mięsnych lub zbożowych. Obecna w burakach miedź odgrywa istotną rolę w metabolizmie żelaza, syntezie hemoglobiny i procesie tworzenia krwinek czerwonych, dlatego buraki zaleca się osobom z niedokrwistością (anemią). Barwę buraków powodują barwniki o silnym działaniu antyoksydacyjnym i antynowotworowym.

Ćwikła poprawia pracę wątroby, ułatwia trawienie i wypróżnianie, a dzięki wysokiej zawartości potasu i magnezu jest skuteczna w leczeniu nadciśnienia tętniczego.

Chrzan obecny w ćwikle korzystnie działa na procesy



Barszcz czerwony jest często pierwszą potrawą na świątecznym stole, a w niektórych regionach preferuje się zupę grzybową lub rybną

trawienne, gdyż poprawia strawność pokarmów. Ma też właściwości bakterio-, wirus- i pleśniobójcze oraz działa moczopędnie. Chrzan zawiera w swoim składzie składniki mineralne (fosfor, siarkę, potas, wapń, magnez, żelazo) oraz witaminy C, B1, B2, E i prowitaminę A. Chrzan zawiera też peroksydazy, które wchodzi w skład układów enzymatycznych biorących udział w neutralizowaniu wolnych rodników tlenowych promujących wiele zaburzeń np. procesów prozapalnych.

Kompot z suszu, pomimo wysokiej wartości energetycznej (89% energii pochodzi z węglowodanów), warto pić oraz spożywać znajdujące się w nim suszone owoce, gdyż zawierają błonnik pokarmowy (obniżający stężenie cholesterolu i glukozy we krwi), ale też komórki kamienne (w gruszkach), które drażnią błonę śluzową przewodu pokarmowego wpływają na wzmożenie perystaltyki przewodu pokarmowego i ułatwienie defekacji. Poza kompotem w święta należy wypajać się wodą przegotowaną, wodą mineralną niegazowaną, ale również herbatą (zieloną, czarną, owocową, ziołową).

Grzyby w potrawach; suszone (borowiki, podgrzybki) lub świeże (np. pieczarki). Pomimo tego iż potrawy z grzybów uchodzą za ciężkostrawne, to jednak dodawane do potraw podnoszą ich walory smakowo - zapachowe. Wartość energetyczna grzybów jest niska, tj. ok. 50-70 kcal/100 g. W zależności od gatunku grzyby zawierają cenne składniki odżywcze: witaminy (B6, PP, B2, B1, H, ergosterol, E, A), składniki mine-

ralne (K, P, Ca, Mg, Na, Cu, Zn, Fe, Mn, Mo, F, Se, Co), białka o wysokiej przyswajalności, węglowodany i błonnik, które wykazują działanie przeciwcukrzycowe, przeciwzapalne, przeciwutleniające, przeciwbakteryjne i przeciwwirusowe. Zawarte w grzybach β-glukany, terpenoidy, lektyny wykazują właściwości przeciwnowotworowe poprzez silne wzmocnienie immunologiczne organizmu, oraz nasilenie apoptozy komórek nowotworowych. Obecne w grzybach inne związki mają

witamin z grupy B oraz probiotycznych bakterii kwasu mlekowego regulujących równowagę kwasowo - zasadową organizmu i florę bakteryjną jelit. Kapusta kiszona zawiera większe ilości potasu, wapnia, miedzi, manganu i cynku oraz błonnika pokarmowego, który utrudnia przyswajanie tłuszczów i reguluje perystaltykę jelit zapobiegając zaparciom. W potrawach wigilijnych jest uznany za źródło licznych substancji biologicznie aktywnych, dzięki którym charakteryzuje się właściwościami

Ryby słodkowodne i morskie stanowią źródło pełnowartościowego białka, które ze względu na mniejszą zawartość kolagenu i elastyny, posiada większą strawność i przyswajalność

zdolność do obniżania stężenia cholesterolu całkowitego we krwi, jak i jego syntezy w wątrobie. Aby zwiększyć dostępność ww. cennych składników grzyby należy w odpowiedni sposób przyrządzić (moczenie, mielenie, gotowanie, smażenie), aby mechanicznie zniszczyć ściany komórkowe zawierające chitynę, oporną na działanie soków trawiennych w jelitach. Jednak należy być ostrożnym w podawaniu ich dzieciom, kobietom ciężarnym, osobom starszym lub ze schorzeniami przewodu pokarmowego.

Kiszona kapusta jest doskonałym źródłem witaminy C (aż o 50% wyższa zawartość niż w kapuście świeżej), E, K,

niem wątroby powinny ograniczyć spożycie kapusty kiszonej. Ma też znaczną zawartość sodu i przyczynia się do wzrostu ciśnienia tętniczego.

Kapusta z grochem - jest bogata w składniki odżywcze. **Groch** jest źródłem potasu (niezbędnego do prawidłowej pracy serca), magnezu, cynku, miedzi i manganu oraz witamin z grupy B. Dzięki zawartości takich związków jak: kwas foliowy, heksofosforan inozytolu, inhibitory proteaz i saponiny, spożycie grochu wskazane jest w profilaktyce nowotworowej.

Śledzie i karp są najczęściej wigilijnym daniem, chociaż obecnie ich miejsce zajmują też potrawy z innych ryb słodkowodnych np.: siei, sandacza, sielawy, miętusa, pstrąga, szczupaka, suma, okonia i lina. Ryby słodkowodne i morskie stanowią źródło pełnowartościowego białka, które ze względu na mniejszą zawartość kolagenu i elastyny, posiada większą strawność i przyswajalność. Białka mięsa ryb charakteryzują się bardzo korzystnym, z punktu widzenia żywieniowego, składem aminokwasowym (z wyjątkiem tryptofanu), a ilość aminokwasów niezbędnych organizmowi przekracza nawet ilości zaproponowane przez FAO/WHO. Ryby są bogate w niezbędne nienasycone kwasy tłuszczowe (NNKT), których organizm ludzki nie jest w stanie sam wytworzyć lub ich synteza przebiega zbyt wolno, aby pokryć zapotrzebowanie organizmu. Ryby zawierają znaczne ilości kwasów tłuszczowych z grupy n-3, które mogą przekształcać się w organizmie w związki biologicznie czynne o właściwościach hormonów tkankowych ochraniających układ sercowo-naczyniowy, zapobiegające zawałom i zakrzepom. Kwasy tłuszczowe n-3 przeciwdziałają także chorobom autoimmunologicznym, takim jak: reumatyzm, artretyzm czy reumatoidalne zapalenie stawów. Ponadto hamują wzrost komórek niektórych nowotworów (raka sutka), działają antydepresyjnie, ułatwiają odchudzanie, łagodzą dolegliwości premenstruacyjne oraz wpływają na zdrowy wygląd skóry, włosów i paznokci. Cennym źródłem kwasów tłuszczowych n-3 są ryby morskie, zwłaszcza o dużej zawartości tłuszczu (halibut, łosoś atlantycki, makreła, śledź). Zaletą żywieniową ryb jest również niska zawartość

cholesterolu np.: łosoś, śledź solony, karp zawierają ok. 70 mg cholesterolu na 100 g części jadalnych w porównaniu z 250 mg w 100 g masła. Spośród witamin ryby tłuste charakteryzują się znaczną zawartością witaminy A, D3, natomiast ryby chude B1, B2 i B12 w ilości zbliżonej do zawartej w mięsie zwierząt rzeźnych. Ryby są również źródłem jodu niezbędnego do syntezy hormonów tarczycy: tyroksyny i trójjodotyroniny, których niedobór prowadzi do licznych zaburzeń m.in. obniżenia przemiany materii i gromadzenia tkanki tłuszczowej. Ryby to cenne źródło selenu (od 10 do 35 mg/100 g) o działaniu antyoksydacyjnym jak i ułatwiającym zapamiętywanie, koncentrację, które przewyższa zawartość tego pierwiastka w mięsie zwierząt rzeźnych.

Smak potraw rybnych można wzbogacić dodając **przyprawy**, np.: liść laurowy, ziele angielskie, pieprz biały, imbir, cynamon, goździki, gałkę muszkatołową, paprykę oraz gorczycę. Z warzyw, jako dodatków można zastosować marchew, cebulę, por, pietruszkę, seler, koper czy paprykę, a jako dodatki można zastosować przecier pomidorowy, rodzynki, migdały czy grzyby.

Reasumując, każda z potraw wigilijnych zawiera szereg cennych składników odżywczych oraz posiada właściwości prozdrowotne. Warto wielkość porcji potraw dostosować do stanu organizmu, współistniejących chorób, wieku czy stanu fizjologicznego. Wieczerza wigilijna to czas rodzinnego świętowania i narodowa tradycja. Dla stworzenia radosnego klimatu świątecznego warto nakryć odświętnie stół białym obrusem, przyozdobić świecami i gałkami świerku. A jeśli nie chcemy, aby spożyte na święta dania przyczyniły się do wzdęć, zapać lub zwiększenia masy ciała, to należy podejmować aktywność fizyczną np. w formie codziennych spacerów między posiłkami, zabaw na świeżym powietrzu z dziećmi, wnukami, szczególnie gdy spadnie śnieg.

dr hab. inż. ZUZANNA GOLUCH,
PROF. UEW
Katedra Technologii Żywności i Żywnienia
Wydział Inżynierii Produkcji
Uniwersytet Ekonomiczny
we Wrocławiu

Chcemy wrócić w ciągu pięciu lat do Plus Ligi

Z Radosławem Maciejewiczem, dyrektorem sportowym Agencji Inwestycyjnej Stilon, rozmawia Przemysław Dygas

- Jaka była geneza reaktywacji siatkarskiego Stilonu?

- Czysty przypadek. Na jednej z większych imprez sportowych spotkaliśmy się z przedsiębiorcami z Gorzowa. Rozmawialiśmy między innymi, dlaczego w Gorzowie nie ma siatkówki na odpowiednio wysokim poziomie, a jest w mniejszych ośrodkach w Sulęcinie czy Międzyrzeczu. Narodził się wtedy pomysł, że może warto byłoby reaktywować gorzowską siatkówkę. Po deklaracjach sponsorskich, dostaliśmy również zielone światło od prezidenta miasta Jacka Wójcickiego, za co mu bardzo serdecznie dziękuję.

- W tym siatkarskim projekcie jakie jest pana zadanie?

- Moja rola to bycie łącznikiem między klubem a sponsorami. Do moich zadań należy między innymi pozyskiwanie nowych sponsorów, dbanie to, żeby nie zabrakło pieniędzy na działalność klubu i na wynagrodzenia dla zawodników. Zależy nam, aby zbudować silną markę Stilonu po to, aby dać wszystkim jasny sygnał, że jesteśmy wiarygodni i to, na co się umówiliśmy z zawodnikami jest realizowane.

- W tej reaktywacji jak ważna była postać Sebastiana Świdarskiego obecnego prezesa Polskiego Związku Piłki Siatkowej?

- Jego osoba z pewnością pomogła w tym, że gorzowska siatkówka się odrodziła. Apelowaliśmy o zjednoczenie lokalnego środowiska siatkarskiego i to też miało duży wpływ. Wykorzystaliśmy również możliwość uzupełnienia wakatu w grupie 1 drugiej ligi mężczyzn i dało nam to szansę na występy na tym poziomie rozgrywek.

- A co było przeszkodą w tym, że wcześniej nie doszło do takiego zjednoczenia siatkarskiego środowiska?

- Była dwa lata temu druga liga w Gorzowie, ale zabrakło sponsorów. Nie oszukujmy się, aby zbudować solidny zespół potrzebne są pieniądze. Ja miałem łatwiej, udało mi się trafić na wspaniałych gorzowskich przedsiębiorców, którzy okazali się być fanami siatkówki. Porozmawialiśmy razem, spodobał im się nasz projekt, oni też mają swoją wizję rozwoju tej dyscypliny w Gorzowie, dlatego też zadeklarowali swoje wsparcie.

- Jaka właśnie jest ta wizja rozwoju klubu na najbliższe lata?

- Założyliśmy sobie ambitne cele. Chcemy wrócić w ciągu pięciu lat do Plus Ligi. Czy nam się to uda, zobaczymy. Potrzeba oczywiście środków finansowych, cierpliwości oraz szczęścia i myślę, że będziemy walczyć o najwyższe cele.

- Można zadeklarować, jeśli macie takie ambitne plany, że na ten projekt jest odpowiednie wsparcie sponsorskie?

- Oczywiście jest, że bez odpowiednich funduszy nic nie da się poważnego zbudować. Nikt tu nie będzie grał za przysłowiową czapkę śliwek. Mamy wsparcie głównych sponsorów, czyli Agencję Inwestycyjną i firmę Chećko oraz oczywiście miasto Gorzów, od którego otrzymaliśmy w tym roku dofinansowanie w kwocie 140 tysięcy złotych. To dla nas bardzo duża pomoc. Oczywiście mamy też wielu mniejszych sponsorów.

- Zainteresowanie meczami Stilonu jest spore wśród mieszkańców, a czy



Radosław Maciejewicz (z prawej) po podpisaniu umowy sponsorskiej z przedstawicielem firmy ZINA Sport, Bogusławem Paszkiewiczem

przekłada się to na przyrost nowych mecenasów do klubu?

- Jest duży odzew, to muszę przyznać. Dla nas ważne jest to, że zgłaszają się do nas zarówno większe

- Spodziewaliście się takich tłumów na waszych spotkaniach?

- Absolutnie nie, byliśmy tym bardzo zaskoczeni. Na początku namawialiśmy znajomych by przyszli, by zapra-

Frekwencja przeszła nasze oczekiwania, widzimy rodziny z małymi dziećmi i hala zapelnia się do ostatniego miejsca. Na początku namawialiśmy znajomych by przyszli, bo mieliśmy obawy czy uda się, choć w części zapelniać halę

jak i mniejsze firmy, które chcą się włączyć w projekt i wspierać klub. Jesteśmy im wszystkim bardzo wdzięczni, doceniamy ich wiedzę oraz pomoc finansową i rzeczową, które są nieodzownym wsparciem w codziennej działalności naszej drużyny.

szali innych, bo mieliśmy obawy czy uda się, choć w części zapelniać halę. Frekwencja przeszła nasze oczekiwania, widzimy rodziny z małymi dziećmi i hala zapelnia się do ostatniego miejsca.

- Rozmawialiśmy o celach długofalowych, a ja-

kie są oczekiwania w tym pierwszym sezonie?

- Założyliśmy sobie, aby w tym pierwszym sezonie przede wszystkim zbudować strukturę klubu i poznać ligę. Jeśli będzie jednak okazja awansować to spróbujemy to zrobić. W drugim roku już chcielibyśmy mieć skład, który będzie w stanie awansować wyżej.

- Jak pan oceni dotychczasową postawę Stilonu w ligowej rywalizacji?

- W tych kilku spotkaniach nie odbiegaliśmy znacznie od rywali, mamy kilka wygranych na swoim koncie. To, co nas trapi to kontuzje, wiele spotkań nie graliśmy w optymalnym składzie. Jeszcze tej siły naszego zespołu nie poznaliśmy, trener z powodu kontuzji nie ma siatkarzy do dyspozycji na treningu. Czekamy aż wszyscy się wyleczą i wtedy możemy bardziej realnie coś więcej powiedzieć o naszych szansach.

- Jak się zapatrujecie na występy w nowej hali?

- Wstępnie jesteśmy na tak. Najprawdopodobniej od nowego roku będziemy tam występować, o ile pozwolą nam na to finanse.

- Wróćmy do pana kariery siatkarskiej. Co było pana największym osiągnięciem?

- W Gorzowie ze Stilonem zajęliśmy drugie i trzecie miejsce w rozgrywkach o mistrzostwo Polski. Moimi trenerami byli wtedy Waldemar Wspaniały i Andrzej Kaczmarek. Do tego Puchar Polski najpierw wywalczony ze Stilonem a potem z Polską Energią Sosnowiec.

- Jest pan zadowolony ze swojej kariery siatkarskiej?

- Oczywiście, że zawsze mogło być lepiej. Grałem w topowych klubach w Polsce.

Podejmowaliśmy wspólnie z żoną dobre decyzje o występach w Sosnowcu czy w Warszawie. To był bardzo dobry okres, poznałem wspaniałych ludzi, zawodników, trenerów, z którymi nadal mam kontakt.

- A z jakim najlepszym zawodnikiem grał pan w jednej drużynie?

- Grałem z wieloma dobrymi zawodnikami, byli to Rafał Legień, Daniel Pliński, Marcin Nowak, Radek Rybak, Grzesiek Wagner i jeszcze wielu innych, których nie sposób wymienić. Oczywiście nasza gorzowska grupa z Sebastianem Świdarskim, Romkiem Bartuzim, Karolem Hachulą na czele. Ta grupa to był ewenement na skalę światową, bo praktycznie cały skład tworzyli wychowankowie Stilonu.

- Utrzymuje pan jakiś kontakt z byłymi kolegami z czasów świetności Stilonu oraz z innymi klubów?

- Bardzo dobry i regularny kontakt mam z Sebastianem Świdarskim i Rafałem Legieniem. Na pierwszy mecz po reaktywacji drużyny Stilonu zaprosiliśmy między innymi Karola Hachulę i Romka Bartuziego, byłych działaczy Stilonu i naszych pierwszych trenerów. Z chłopakami, na co dzień nie spotykamy się zbyt często, ale staramy się utrzymywać kontakt chociażby telefoniczny.

- To może rozegracie jakiś mecz pokazowy „stary Stilon” kontra obecna drużyna?

- Myślmy o tym. Będziemy chcieli zorganizować na koniec tego roku turniej gwiazdkowy, do którego zaprosimy byłych zawodników, trenerów, radnych miasta Gorzowa. Ale to jest jeszcze w fazie ustalania szczegółów.

- Dziękuję za rozmowę.

reklama

MIRONICE
535-263-371

DOM OPIEKI
"U BASI I JÓZIA"

GLINIK
789-228-868

RODZINNA ATMOSFERA
OPIEKA CAŁODOBOWA
USŁUGI PIELEGNACYJNE
WWW.UBASIIJOZIA.PL

DOM TOWAROWY METALPLAST

- HYDRAULIKA
- NARZĘDZIA I ELEKTRONARZĘDZIA
- ELEMENTY ZŁĄCZNE, ZAWIASY
- ELEMENTY OGRODZENIOWE
- AUTOMATYKA DO BRAM
- AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE

*Wesołych Świąt
Bożego Narodzenia
i Szczęśliwego Nowego Roku!*



*Z okazji zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Nowego Roku
życzymy szczęścia, spokoju,
spędzenia czasu w miłym
rodzinnym gronie,
wymarzonych prezentów
oraz niezapomnianych
atrakcji w Sylwestrową Noc!
D.J. Metalplast*

Gorzów Wlkp., ul. Garbary 9, tel. 95 78 33 151, fax 95 720 53 10 w. 24, Czynne: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰
www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl